



Olsztynski Biuletyn Informacyjny

MIESIĘCZNIK ZARZĄDU ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO SEiRP W OLSZTYNIE



*Z okazji 24 lipca Święta Policji
wszystkim Funkcjonariuszom, Emerytom Policyjnym
ich Rodzinom i Pracownikom Cywilnym Policji
składamy najserdeczniejsze życzenia.
Wasze Święto jest dla nas okazją,
aby podziękować za odpowiedzialną pracę
i dbanie o nasze bezpieczeństwo.
Wyrażając szacunek dla Waszej służby życzymy Wam
dobrego zdrowia i zadowolenia z pracy
oraz pomyślności w życiu prywatnym.*

*Zarząd Oddziału Wojewódzkiego SEiRP
w Olsztynie*

Mądrości z palmowego liścia

*Któż z spraw tego świata
wyżej swą śmiesznością dotrze
niż to, że lotr nad lotry
do zanego mówi: lotrze?!*

*Co macie to się wyczerpie,
związane znów się rozłączy,
padnie co się wznieść
a śmierć każde życie kończy*

Mahabharata

jeden z dwóch głównych hinduistycznych poematów epickich

Tutaj mieszkam

- Wojciech Młynarski

Często gorzko mi, lecz ja
tutaj mieszkam

I mojego domu każdy kąt
szepcze

Nie martw się, nie
martw się, Agnieszko
Nie uciekaj nigdy stąd

Często złoścę się,
lecz ja mieszkam tutaj

Więc dość szybko mija mi
ta złość

Szepcze ścieżka mgłą
zasnuta

Tylko tutaj znaczysz coś

Niech tam ktoś inne

drogi zna
Tysiąc adresów lepszych ma
A ja wiem, wiem, że tylko tu
Pokochać potrafię do
utruty tchu

I tak lubię tu się
w zielonym cieniu

Gdy dla listków wiatr
znajduje rym

I od lat jestem po imieniu
Z każdym drzewem
w parku mym

Niech tam ktoś inne

drogi zna
Tysiąc adresów lepszych ma

A ja wierzę myślom mym
Że kochać potrafię

tylko w kraju tym
Przez zielony maj i jesienią
żmudną

Taka myśli moich

biegnie nieć

Jest kraj, czasem mi

z nim trudno

Lecz nie umiem

w innym żyć



Sprawą oczywistą jest, że opinie i poglądy zawarte w publikowanych w OBI tekstach, są osobistymi opiniami i poglądami ich autorów

Spis treści miesięcznika

- 4. Wyniki głosowań w wyborach prezydenckich - PKW
- 5. Reorganizacja SO w Warszawie – Zespół Prawny FSSM RP
- 8. IGI informuje - IGI
- 10. Odwołanie darowizny – Izba Notarialna we Wrocławiu
- 11. TKM – Janusz Maciej Jastrzębski
- 12. Przełomowy wyrok sądu dla emerytów – Leszek Kostrzewski
- 17. Rachunek zysków i strat – Janusz Maciej Jastrzębski
- 19. Dwie akacje – Wojciech Młynarski
- 20. Na stos – Marian Szłapa
- 24. Niewielkie słowo „przyzwoitość” – Wojciech Młynarski
- 25. Krucjata obłudowska – Janusz Maciej Jastrzębski
- 29. Trzecia Wojna Światowa – Andrzej Józef Sieradzki



Od redakcji

Przyszło wreszcie wyczekiwane lato, sezon urlopowy, wypoczynkowy, ogórkowy w końcu i dosyć gorzkawy w smaku. Niemal równe dwie części Polek i Polaków dzieli od siebie poczucie radości i rozczarowania ich niejednoznacznym wyrokiem wyborczym. I taka im się rysuje też dualistyczna, rozdwojona, niejasna wreszcie, przyszłość w „kraju nad Wisłą”.

A co z demokracją? Mieliśmy już przecież demokrację z różnymi przymiotnikami: ateńska, szlachecka, pryncypialna czyli oddolna demokracja bezpośrednia, socjalistyczna, no i wreszcie demokracja walcząca. I każde z tych dookreśleń wykoślawiało, degenerowało nawet, ideę demokracji tzw. „czystej”.

Oczywiście, że brak jest tzw. „czystej demokracji”, jak napisałem wyżej. Każda

forma demokracji, czyli „rządów społeczności” *Istnieje wiele wariantów demokracji. Podstawowe rozróżnienie dotyczy formy, w jakiej obywatele wykonują swoją wolę. W demokracji bezpośredniej obywatele bezpośrednio i aktywnie uczestniczą w podejmowaniu decyzji politycznych, natomiast w demokracji pośredniej (przedstawicielskiej) władza polityczna sprawowana jest pośrednio poprzez wybieranych przedstawicieli* ([Wikipedia](#))

Jaka demokracja grozi nam teraz po ostatnich wyborach prezydenckich? Póki co, tego nie wie nikt.

Znakomicie do pewnej formy demokracji odniósł się [Andrzej Poniedziałki w swoim kabaretowym występie na YouTube](#).

Jerzy K. Kowalewicz

**Zakład Emerytalno-Rentowy
Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji**



Misją Zakładu jest służyć tym, którzy służą i tym, którzy służyli

Szanowne Funkcjonariuszki,

Szanowne Funkcjonariuszki w st. spocz.,

Szanowni Funkcjonariusze,

Szanowni Funkcjonariusze w st. spocz.,

Szanowni Pracownicy Cywilni,

z okazji Święta Policji, w imieniu własnym oraz współpracowników Zakładu Emerytalno-Rentowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, składam Państwu najserdeczniejsze życzenia oraz słowa uznania za pełną poświęcenia służbę pełnioną na rzecz zapewniania bezpieczeństwa oraz porządku publicznego.

Służba w tej formacji zasługuje na największy szacunek. Z uznaniem patrzymy na to, z jaką odwagą i poświęceniem realizują Państwo swoje zadania – często w wymagających i nieprzewidywalnych sytuacjach. Gotowość do działania, umiejętność szybkiego podejmowania decyzji oraz zdolność do pracy pod presją, to cechy, które nie są powszechne, a jednak w Policji stanowią codzienność. Jako osoby, które nie są częścią tej służby, mamy pełną świadomość jak ważną rolę Państwo odgrywają i jak bardzo Policja jest potrzebna – nie tylko w chwilach zagrożenia, ale każdego dnia, gdy czuwacie nad porządkiem i bezpieczeństwem obywateli.

Słowa wdzięczności kieruję również do Państwa rodzin i bliskich, za okazywane wsparcie i zrozumienie. Podziękowania składam także tym, którzy przez wiele lat pełnili służbę, a dziś są już na emeryturze – Państwa wkład jest równie cenny i zasługuje na trwałą pamięć.

Życzę Państwu, aby społeczna wdzięczność i życzliwość zawsze stanowiły mocny fundament i przynosiły dumę, radość oraz satysfakcję z noszonego munduru. Niech każdy dzień służby przynosi Państwu satysfakcję i poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

Z wyrazami szacunku i życzeniami wszelkiej pomyślności

Urszula Młynarczyk

Zastępca Dyrektora

Zakładu Emerytalno-Rentowego

Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji

**OBWIESZCZENIE PAŃSTWOWEJ KOMISJI WYBORCZEJ z dnia 2 czerwca 2025 r.
o wynikach ponownego głosowania i wyniku wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej**

Na podstawie art. 319 § 3 ustawy z dnia 5 stycznia 2011 r. — Kodeks wyborczy (Dz. U. z 2025 r. poz. 365) Państwo-
wa Komisja Wyborcza podaje do publicznej wiadomości wyniki ponownego głosowania przeprowadzonego w dniu 1
czerwca 2025 r. i wynik wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zarządzonych na dzień 18 maja 2025r.

Wyniki ponownego głosowania i wynik wyborów

1. Państwowa Komisja Wyborcza na podstawie protokołów zbiorczych wyników głosowania, otrzymanych od
wszystkich okręgowych komisji wyborczych, ustaliła następujące wyniki ponownego głosowania na kandydatów na
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej:

- 1) głosowanie przeprowadzono w 32 143 obwodach głosowania;
- 2) liczba wyborców uprawnionych do głosowania w chwili zakończenia głosowania wyniosła 29 363 722;
- 3) liczba wyborców, którym wydano karty do głosowania w lokalach wyborczych wyniosła 21 025 022;
- 4) liczba wyborców, którym wysłano pakiety wyborcze wyniosła 12 122;
- 5) liczba wyborców, którym wydano karty do głosowania w lokalach wyborczych oraz w głosowaniu koresponden-
cyjnym (łącznie) wyniosła 21 037 144;
- 6) liczba wyborców głosujących przez pełnomocnika wyniosła 39 826;
- 7) liczba wyborców głosujących na podstawie zaświadczenia o prawie do głosowania wyniosła 531 446;
- 8) liczba otrzymanych kopert zwrotnych w głosowaniu korespondencyjnym wyniosła 11 653, w tym:
 - a) liczba kopert zwrotnych w głosowaniu korespondencyjnym, w których nie było oświadczenia o osobistym i tajnym
oddaniu głosu, wyniosła 681,
 - b) liczba kopert zwrotnych w głosowaniu korespondencyjnym, w których oświadczenie nie było prawidłowo wypeł-
nione lub podpisane przez wyborcę, wyniosła 67,
 - c) liczba kopert zwrotnych w głosowaniu korespondencyjnym, w których nie było koperty na kartę do głosowania,
wyniosła 30,
 - d) liczba kopert zwrotnych w głosowaniu korespondencyjnym, w których znajdowała się niezaklejona koperta na
kartę do głosowania, wyniosła 36,
 - e) liczba kopert na kartę do głosowania w głosowaniu korespondencyjnym wrzuconych do urny wyniosła 10 848;
- 9) liczba kart wyjętych z urny wyniosła 21 034 880, - w tym liczba kart wyjętych z kopert na kartę do głosowania w
głosowaniu korespondencyjnym wyniosła 10 816;
- 10) liczba kart nieważnych wyniosła 1 423;
- 11) liczba kart ważnych wyniosła 21 033 457;
- 12) frekwencja wyniosła 71,63%;
- 13) liczba głosów nieważnych wyniosła 189 294, tj. 0,90%:
 - a) w tym z powodu postawienia znaku „X” obok nazwiska obu kandydatów 101 845,
 - b) w tym z powodu niepostawienia znaku „X” obok nazwiska żadnego kandydata 87 449;
- 14) liczba głosów ważnych oddanych łącznie na obu kandydatów wyniosła 20 844 163, tj. 99,10%.

2. Poszczególni kandydaci otrzymali następujące liczby ważnych głosów:

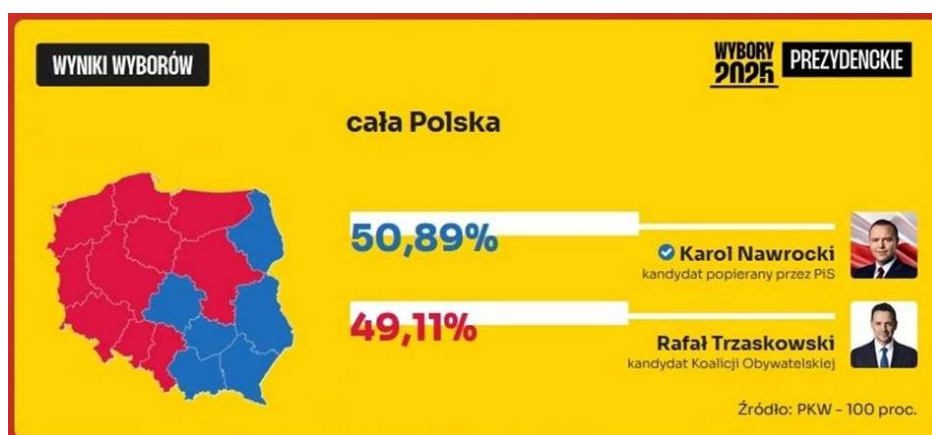
- 1) NAWROCKI Karol Tadeusz 10 606 877 głosów, tj. 50,89% liczby głosów ważnych;
- 2) TRZASKOWSKI Rafał Kazimierz 10 237 286 głosów, tj. 49,11% liczby głosów ważnych.

3. Państwowa Komisja Wyborcza stwierdziła, iż w ponownym głosowaniu w dniu 1 czerwca 2025 r., spośród dwóch
kandydatów na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej więcej głosów otrzymał i – stosownie do art. 127 ust. 6 Konstytu-
cji Rzeczypospolitej Polskiej oraz art. 292 § 4 Kodeksu wyborczego – na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
został wybrany **NAWROCKI Karol Tadeusz**.

2. Poszczególni kandydaci otrzymali następujące liczby ważnych głosów:

- 1) NAWROCKI Karol Tadeusz 10 606 877 głosów, tj. 50,89% liczby głosów ważnych;
- 2) TRZASKOWSKI Rafał Kazimierz 10 237 286 głosów, tj. 49,11% liczby głosów ważnych.

3. Państwowa Komisja Wyborcza stwierdziła, iż w ponownym głosowaniu w dniu 1 czerwca 2025 r., spośród dwóch
kandydatów na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej więcej głosów otrzymał i – stosownie do art. 127 ust. 6 Konstytu-
cji Rzeczypospolitej Polskiej oraz art. 292 § 4 Kodeksu wyborczego – na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
został wybrany **NAWROCKI Karol Tadeusz**.



KOMUNIKAT INFORMACJNY

Dot. zmian organizacyjnych w XIII Wydziale Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Okręgowego w Warszawie, właściwym do rozpoznawania spraw z odwołań osób represjonowanych od decyzji Dyrektora ZER MSWiA.
**REORGANIZACJA SO W WARSZAWIE –
CO TERAZ?**

W styczniu 2025 r. dotarła do nas informacja o planowanych zmianach organizacyjnych w Sądzie Okręgowym w Warszawie, które mogą negatywnie wpłynąć na tempo prowadzonych postępowań sądowych w XIII Wydziale Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, właściwym do rozpoznawania spraw z odwołań od decyzji Dyrektora ZER MSWiA zmniejszających osobom represjonowanym świadczenia emerytalne. W związku z tym w dniu 30 stycznia 2025 r. Przewodniczący FSSM RP – Henryk Budzyński wystąpił do Ministra Sprawiedliwości – Pana Adama Bodnara o podjęcie, w ramach posiadanych kompetencji, możliwych działań, które zapobiegną zmianom negatywnie rzutującym na tempo rozpoznawanych spraw procedowanych w „*Sekcji ds. odwołań od decyzji zmniejszających wysokość emerytur i rent byłym funkcjonariuszom pełniącym służbę na rzecz totalitarnego państwa*” XIII Wydziału Pracy i Ubezpieczeń Społecznych SO w Warszawie ([TUTAJ](#)).

W wystąpieniu tym wskazaliśmy, że w naszej ocenie utworzona w strukturze XIII Wydziału SO w Warszawie komórka organizacyjna, o niezbyt szczęśliwej i mylącej nazwie: „*Sekcja ds. odwołań od decyzji zmniejszających wysokość emerytur i rent byłym funkcjonariuszom pełniącym służbę na rzecz totalitarnego państwa*”, okazała się rozwiązaniem relatywnie skutecznym, mimo że niektóre z zapadłych tam orzeczeń oceniamy jako mocno kontrowersyjne. Sędziowie tej Sekcji poznali często skomplikowaną materię i charakter rozpoznanych spraw, co miało istotny wpływ na czas ich procedowania. To z kolei przeciwdziałało zagrożeniom przewlekłości postępowania. Niezależnie od tego zwróciliśmy się o poszukiwanie innych możliwości organizacyjnych przyspieszających postępowania odwoławcze, dające realne szanse skarżącym na doczekanie rozstrzygnięć sądowych w ich sprawach.

W dniu 14 kwietnia 2025 r. otrzymaliśmy odpowiedź na ww. wystąpienie, sygnowane podpisem Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości – Pana Sędziego Dariusza Mazura ([TUTAJ](#)). Z odpowiedzi tej wynika, że sprawy z odwołań od decyzji Dyrektora ZER MSWiA obniżających świadczenia emerytalno-rentowe pozostają w stałym zainteresowaniu Ministerstwa Sprawiedliwości. Natomiast zmiany organizacyjne dot. właściwości Wydziałów Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Sądzie Okręgowym w Warszawie, połączone z likwidacją „*Sekcji ds. odwołań od decyzji zmniejszających wysokość emerytur i rent byłym funkcjonariuszom pełniącym służbę na rzecz totalitarnego państwa*” podyktowane są spadkiem liczby spraw rozpoznawanych w tej Sekcji oraz dążeniem do równomiernego obciążenia sędziów orzekających w pionie pracy i ubezpieczeń społecznych tego Sądu. Jednocześnie, jak czytamy w otrzymanej odpowiedzi, projektowane zmiany organizacyjne nie spowodują zagrożenia przedłużenia postępowań w sprawach z ww. odwołań od decyzji Dyrektora ZER MSWiA.

(Ciąg dalszy na stronie 6)

(Ciąg dalszy ze strony 5)

W dniu 10 czerwca 2025 r. otrzymaliśmy drogą e-mailową pismo informacyjne przesłane przez Sędziego Krzysztofa Kopciewskiego, przedstawiające skutki zmian organizacyjnych wdrożonych w Wydziałach Pracy i Ubezpieczeń Społecznych SO w Warszawie, mających znaczenie dla osób represjonowanych, których sprawy pozostają jeszcze na etapie procedowania ([TUTAJ](#)).

Na obecną chwilę nie jesteśmy w stanie ocenić realnych skutków i wpływu wdrażanych zmian organizacyjno-personalnych w Sądzie Okręgowym w Warszawie na sytuację osób odwołujących się od decyzji Dyrektora ZER MSWiA. Nie mamy też wystarczających podstaw do twierdzenia, że spowodują one wydłużenie czasu oczekiwania na końcowe orzeczenia w tych sprawach. Będziemy jednak monitorować stan tych spraw i reagować w zależności od sytuacji i otrzymywanych sygnałów ze strony osób represjonowanych, których sprawy oczekują w tym sądzie na rozpoznanie.

W tym miejscu nie sposób nie wspomnieć o sprawach oczekujących na rozpoznanie od wielu już lat, nawet oznaczonych sygnaturami z 2018 r. Wg naszej wiedzy takie przypadki istnieją, choć nie znamy dokładnej ich liczby. Są to najprawdopodobniej sprawy pozostające w zawieszeniu od ok. 7 lat, wg danych MS na koniec 2024 r. w liczbie 1034. Postępowania takie już dawno powinny być podjęte z urzędu i zakończone, niezależnie od wniosku zainteresowanego. Stąd w naszej ocenie prawo do sądu, rozumiane jako prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy przez sąd bez nieuzasadnionej zwłoki, zostało w takich sytuacjach naruszone. W związku z powyższym po raz kolejny przypominamy o konstytucyjnym prawie do sądu zapisanym w art. 45 Konstytucji RP kreującym fundamentalną zasadę demokratycznego państwa prawa.

Przypominamy też o prawie do ewentualnego złożenia tzw. „Skargi na przewlekłość postępowania” na podstawie ustawy z 17 czerwca 2004 r. *o skardze na naruszenie prawa strony do rozpoznania sprawy w postępowaniu przygotowawczym prowadzonym lub nadzorowanym przez prokuratora i postępowaniu sądowym bez nieuzasadnionej zwłoki*. Ustawa ta potwierdza odpowiedzialność państwa za sprawne działania organów wymiaru sprawiedliwości i stworzenie warunków, także materialnych, poszczególnym sądom, a także odpowiednich rozwiązań proceduralnych zapewniających sprawność i stabilność wydawanych orzeczeń. Przepisy tej ustawy stosuje się do działania lub bezczynności między innymi sądu, gdy w następstwie jego zachowania doszło do naruszenia naszego prawa, jako strony, do rozpoznania sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki. Dla ułatwienia odsyłamy potencjalnie zainteresowanych do naszej Informacji Prawnej z 30 czerwca 2019 r. ([tutaj](#)) oraz do opublikowanych tam wzorów pism procesowych.

Wnosząc skargę na przewlekłość postępowania na podstawie ww. ustawy można też rozważać złożenie skargi do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu (ETPCz), czyli sądu międzynarodowego orzekającego w sprawie skarg na naruszenie praw i wolności zawartych w Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności oraz jej Protokołach dodatkowych. Skarga taka, to inaczej wniosek skierowany do tego Trybunału, który ma na celu stwierdzenie naruszenia prawa do rozsądnego ter-

(Ciąg dalszy na stronie 7)

(Ciąg dalszy ze strony 6)

minu w postępowaniu sądowym lub administracyjnym. Składanie takiej skargi jest możliwe po wyczerpaniu środków prawnych na poziomie krajowym, czyli po wykorzystaniu możliwości jakie daje ww. ustawa z 17 czerwca 2004 r. o skardze Jej celem jest uzyskanie zadośćuczynienia za naruszenie prawa.

Termin złożenia skargi do ETPCz wynosi 4 miesiące od daty podjęcia ostatecznej decyzji na poziomie krajowym. W tym przypadku "Ostateczna decyzja" to decyzja sądu, od której nie przysługuje już dalszy środek zaskarżenia w krajowym systemie prawnym.

Skarga do ETPCz może znaleźć swój pozytywny finał na skutek ugody po deklaracji Rządu RP, w której przyznaje, że doszło do przewlekłości postępowania lub na skutek wydanego przez ETPCz wyroku uznającego przewlekłość. Sumy zasądzone na rzecz skarżących zależą od tego, jaki okres trwania procesu zostanie uznany za przewlekły. Przypomnijmy jednak, aby wnieść skuteczną skargę do ETPCz na przewlekłość postępowania należy poprawnie wypełnić stosowny formularz pobrany ze strony Trybunału i załączyć istotne dokumenty w sprawie, które wskazują jak długo toczy się postępowanie sądowe, a zwłaszcza potwierdzają wcześniejsze wykorzystanie krajowych środków prawnych.

Każdy ma prawo wnieść skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu osobiście, bez konieczności angażowania profesjonalnego pełnomocnika procesowego. Jednakże na późniejszym etapie procedury, gdy skarga zostanie zakomunikowana Rządowi RP, skarżący powinien być już reprezentowany przez takiego pełnomocnika w dalszym toku postępowaniu przed Trybunałem.

Więcej istotnych informacji pod adresem: <https://www.gov.pl/web/dyplomacja/nowy-termin-wniesienia-skargi-do-europejskiego-trybunalu-praw-czlowieka>

Bywa, że po tzw. „komunikacji sprawy”, gdy do sądu krajowego pozostającego w zwłoce dotrze informacja, że skarga na przewlekłość została do Trybunału złożona, wówczas postępowanie w danej sprawie przed sądem polskim wyraźnie przyspiesza.

Zespół Prawny FSSM RP



IGI informuje!

[https://igiifp.github.io/Informacje.html?](https://igiifp.github.io/Informacje.html?fbclid=IwAR0TLxiTsm6_AfccFzMVkTGMe8qxj0Vsuh16Tc2RxGdkIrjGzMxepvbb_Ik)

[fbclid=IwAR0TLxiTsm6_AfccFzMVkTGMe8qxj0Vsuh16Tc2RxGdkIrjGzMxepvbb_Ik](https://igiifp.github.io/Informacje.html?fbclid=IwAR0TLxiTsm6_AfccFzMVkTGMe8qxj0Vsuh16Tc2RxGdkIrjGzMxepvbb_Ik)

Pamiętajcie o jednej rzeczy i musicie to pamiętać: pilnować polityków, bo to lajzy są często*.

**W. Czarzasty, 11.01.2018 r., manifestacja pod Sejmem.*

2025-06-04

Oglądając wieczór (po)wyborczy zajrzałem do sztabu Nawrockiego. Na scenie kandydat, jego żona, dzieci, przyjaciele i znajomi. I tak wtedy pomyślałem; jak oni musieli się czuć, słuchając i oglądając od kilku tygodni zmasowane ataki rządowo-niemiecko-amerykańskich, „wolnych” mediów oraz coraz głębsze wypowiedzi inspirowanych tymi atakami polityków miłośnicie nam rządzących? Ataków, przy których tuskowy dziadek z Wehrmachtu do wzór umiaru i powściągliwości. Nawet ja, który z wiadomych przyczyn na Nawrockiego głosować nie zamierzałem, byłem zniesmaczony. Łagodnie mówiąc. A co czuli ci niezdecydowani czy nawet zwolennicy uśmiechniętej koalicji, nad których głowami nie wisi trzecia już „korekta” ich świadczeń emerytalnych? Jak odebrali błazenadę Tuska u Rymanowskiego czy - dla mnie - symbol tej kampanii, zdjęcie Gajewskiej Kingi z górującym nad nią inteligencją, workiem ziemniaków? Nie poszli do wyborów albo oddali głos na Nawrockiego. Dzisiaj, trzy dni po głosowaniu, słyszymy dobrze znaną śpiewkę, wykonywaną po każdej, wyborczej porażce, czyli; „musimy wyciągnąć wnioski”, „musimy pokazać nową jakość”, „musimy iść do przodu”, „musimy energiczniej pracować” i podobne pierdoły, których nikt na poważnie nie bierze. Nawet ci, którzy te pierdoły pociskają. Oni dalej uważają obywateli tylko za „elektorat”, który obdarowany ziemniakami, odda na nich swój głos. Bo im się należy. Mądrzy ludzie od ponad pół roku mówili, że wybory prezydenckie będą w za-sadzie referendum za/przeciw Rządowi, ale Tusk i jego ferajna za dużo sukcesów na których skorzystaliby wszyscy, a co najmniej większość obywateli, nie mieli. Za to dobrze im szło tłumaczenie się z niedotrzymanych obietnic, nawet tych 24, zapisa-nych w umowie koalicyjnej. O „rozliczeniu rządów Zjednoczonej Prawicy” szkoda nawet gadać Całą para poszła więc w podsunięte przez media i - być może - nasze służby specjalnej troski, „haki” na Nawrockiego. A zrobili to w sposób, który - jak to mówią młodzi - w punkt spuentował „Misiek” Kamiński - kloaka. Tylko półgłówek mógł sobie ubzdurać, że dla inteligentnego i szanującego się zwolennika dowolnej partii, takie wątpliwej jakości „haki” przyniosą pożądany skutek, czyli zwycięstwo Kamali Trzaskowskiej. Przy-niosły wręcz odwrotny, a co naj-mniej oplakany. Że Nawrocki wykorzystał - powiedzmy - „słabości” swojego sąsiada i przejął jego kawalerkę? Wykorzystał i przejął. Czy było to moralnie wątpliwe? Nie wiem, bo w przeciwieństwie do innych „ekspertów”, szczegółów, zwłaszcza pożycia sąsiedzkiego nie znam. Jednakowoż tak robiły i (z)robią inne osoby więc Nawrocki nie jest tu wyjątkiem. Czy Prezydent-elekt brał udział w nawalance z 2009 roku? On sam twierdzi że był i brał, chociaż w materiałach prokuratorskich jego nazwisko nie występuje. Czy kogoś w tych nawalankach zabił bądź nieuleczalnie uszkodził? Nie. Czy dalej można go ścigać za udział w tym ewencie? Nie, bo jego karalność przedawniła się w 2014 roku. O dowożeniu dam do towarzystwa nie ma co wspominać, bo wygląda to bardziej na pomówienia niż na przestępstwo. Na koniec gwóźdź programu wyborczego

(Ciąg dalszy na stronie 9)

(Ciąg dalszy ze strony 8)

Kamali, czyli Nawrockiego uzależnienie od nikotyny wyniesione przez jego konkurenta do rangi narkotyzowania się. Nie wyszło, bo każdy palacz wie, jak trudno zerwać z wieloletnim nałogiem. I Nawrockiego rozumie. Jego płuca, jego sprawa. Koalicja miała półtora roku, żeby zasypać Dudę projektami gejowsko-sądowo-finansowych (i innych, nie cierpiących zwłoki) ustaw. Ale zamiast wziąć się do roboty, znaleźli wygodne alibi pod tytułem „bo Duda i tak nie podpisze”. A czego niby miałby nie podpisywać, skoro niczego na biurko nie dostał? W ten sposób, zamiast mieć mocne, wyborcze argumenty na korzyść Kamili, zostali z niczym. No niezupełnie z niczym, z mieszkaniem Nawrockiego i workiem ziemniaków Gajewskiej Kingi. A to za mało do prezydentury. Teraz tylko czekać, aż Nawrocki zacznie im podsyłać własne, głównie socjalno-ekonomiczne rzecz jasna projekty ustaw w stylu obniżek podatków, cen energii, podwyżek świadczeń emerytalnych. Parlament nie uchwali? Paliwo wyborcze dla PiS-u zapewnione. Uchwali? Tym lepiej i dla Nawrockiego i dla PiS-u, którzy udo-wodnią niedowiarkom, że mają moc, a uśmiechnięta koalicja to lenie i łajzy po prostu. I na nic zdadzą się paniczne ruchy rządzącej koalicji, w stylu wotum zaufania, rekonstrukcji Rządu czy biegunki legislacyjnej. To wszystko będzie niewiarygodne, a przede wszystkim, spóźnione. Wybory 2027 należeć będą prawicy. O ile nie dojdzie do nich wcześniej.

2025-06-13

Dzisiaj OSIEMNASTA miesięcznica powołania nowego, Rządu, a tym samym miesięcznica "przywracania praw nabytych emerytów pobierających świadczenia na podstawie przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy" oraz miesięcznica wejścia ludzi chonoru Lewicy do Rządu, w którym "prawa nabyte, które zostały zabrane", nie wróciły do służb mundurowych, chociaż Czarzasty i spółka uroczyście zapewniali, że Lewica do takiego Rządu nie wejdzie. Zapewnienia zapewnieniami, ale stołki i namiastka władzy ważniejsze. Szczęśliwi ci, którzy świadczenia odzyskali. Pozostali poczekają jeszcze długo, bo a to nie ma kasy w budżecie, a to "klimat" niesprzyjający, a ogólnie mówiąc, nie ma chęci i pomysłu. Chociaż nie, jest "wola polityczna". A ta droższa każdych pieniędzy.

Tak więc jutro, nie doczekawszy sprawiedliwości oraz spełnienia przedwyborczych obietnic umrze następny pokrzywdzony, a później, za tydzień, za miesiąc, kolejni... i kolejni. A to przy biernej, s(t)rachliwej postawie stowarzyszeń mundurowych wobec nowej, demokratycznej podobno władzy oraz przy całkowitym braku zainteresowania naszych "konferencyjnych obrońców". To nie PiS nas teraz gnoi, to nasi "wybrańcy", którym zaufaliśmy.

Dzisiaj, gdy znamy wynik wyborów prezydenckich, ci, którzy mieli jeszcze jakieś złudzenia co do prawdomówności Lewicy, powinni pozbyć się tych złudzeń. Czarzasty i spółka nie kiwną palcem, żeby zrobić cokolwiek więcej niż "ułaskawianie" wybranych z art. 8a. Dlatego daję sobie spokój z odhaczaniem kolejnych miesięcznic, bo żadnej zmiany "naszej" ustawy nie będzie. Nawet tego nie planowano.

Odwołanie darowizny

Gdy Wdzięczność Zawodzi: Odwołanie Darowizny Krok Po Kroku - GazetaSenior.pl

W życiu bywa różnie. Czasem dajemy coś bliskim od serca – pieniądze, mieszkanie, działkę czy inne cenne rzeczy – licząc na wdzięczność i dobre relacje. Takie przekazanie majątku nazywa się darowizną. Ale co zrobić, gdy obdarowany zawiedzie nasze zaufanie lub sytuacja życiowa się zmieni? Czy darowiznę można cofnąć? Odpowiedź brzmi: tak, ale tylko w określonych przypadkach. Wyjaśniamy, kiedy i jak można odwołać darowiznę zgodnie z polskim Kodeksem cywilnym.

Izba Notarialna we Wrocławiu

Darowizna to umowa, w której jedna osoba (darczyńca) daje coś drugiej osobie (obdarowanemu) za darmo, czyli bez zapłaty. Może to być mieszkanie, pieniądze, samochód, działka, biżuteria lub inne rzeczy lub prawa majątkowe.

Odwołanie darowizny

Darowiznę można cofnąć tylko w wyjątkowych sytuacjach. Prawo nie pozwala na cofnięcie darowizny bez ważnej przyczyny. Oto najczęstsze przypadki:

Odwołanie darowizny niewykonanej, czyli jeszcze nieprzekazanej

Zgodnie z art. 896 kodeksu cywilnego *Darczyńca może odwołać darowiznę jeszcze niewykonaną, jeżeli po zawarciu umowy jego stan majątkowy uległ takiej zmianie, że wykonanie darowizny nie może nastąpić bez uszczerbku dla jego własnego utrzymania odpowiednio do jego usprawiedliwionych po-*

trzeb albo bez uszczerbku dla ciążących na nim ustawowych obowiązków alimentacyjnych.

Co oznacza, że jeśli darczyńca **obiecał darowiznę**, ale jej jeszcze nie przekazał – może się z tego **wycofać**, jeśli jego **sytuacja majątkowa się pogorszyła** – kiedy na przykład: zachorował i potrzebuje pieniędzy na leczenie, stracił pracę lub emeryturę, nie stać go już na pomoc bliskim.

Odwołanie darowizny już wykonanej, czyli przekazanej

To trudniejsza sytuacja, ale **również możliwa**, jeśli obdarowany zachował się **rażąco niewdzięcz-**

nie wobec darczyńcy. Zgodnie z art. 898 kodeksu cywilnego:

1. *Darczyńca może odwołać darowiznę nawet już wykonaną, jeżeli obdarowany dopuścił się względem niego rażącej niewdzięczności.*

2. *Zwrot przedmiotu odwołanej darowizny powinien nastąpić stosownie do przepisów o bezpodstawnym wzbogaceniu. Od chwili zdarzenia uzasadniającego odwołanie obdarowany ponosi odpowiedzialność na równi z bezpodstawnie wzbogaconym, który powinien się liczyć z obowiązkiem zwrotu.*

Co to znaczy „rażąca niewdzięczność”?

To bardzo poważne, krzywdzące zachowanie, np. wyzwiska, poniżanie, groźby, przemoc fizyczna lub psychiczna, porzucenie darczyńcy w potrzebie (np. chorobie, starości), zerwanie kontaktu bez powodu.

Kiedy NIE można odwołać darowizny?

Jeśli **darczyńca wybaczył** obdarowanemu jego złe zachowanie – nie moż-

(Ciąg dalszy na stronie 11)

(Ciąg dalszy ze strony 10)

na później wracać do sprawy; Jeśli od darowizny minęło więcej niż **rok od momentu dowiedzenia się o niewdzięczności** – termin przepadł; Jeśli obdarowany **zmarł**, darowizny nie można już odwołać (przy czym spadkobiercy darczyńcy mogą odwołać darowiznę z powodu niewdzięczności tylko wtedy, gdy darczyńca w chwili śmierci był uprawniony do odwołania albo gdy obdarowany umyślnie pozbawił darczyńcę życia lub umyślnie wywołał rozstrój zdrowia, którego skutkiem była śmierć darczyńcy).

Jak odwołać darowiznę?

Formy odwołania

W tej sprawie najlepiej skontaktować się z prawnikiem np. adwokatem, radcą prawnym lub notariuszem. Jeżeli darowizna odbyła się w formie aktu notarialnego (np. darowizna mieszkania lub działki) to odwołanie takiej darowizny zawsze wiąże się z udziałem notariusza – wymaga powrotnego przeniesienia własności darowanej nieruchomości w formie aktu notarialnego. Jeżeli obdarowany nie chciałby zwrócić przedmiotu objętego darowizną, można wystąpić z powództwem do Sądu.

IZBA NOTARIALNA WE WROCŁAWIU

Izbę Notarialną we Wrocławiu tworzą notariusze prowadzący kancelarie na terenie województwa dolnośląskiego i opolskiego. Izba Notarialna we Wrocławiu powstała w 1992 r. i jest jedną z 11 izb notarialnych w Polsce.

Notariusze za jedno ze swoich zadań uznają edukowanie obywateli w zakresie dziedzin prawa i czynności notarialnych, które należą do ich kompetencji. W ramach podejmowanych działań edukacyjnych Krajowa Rada Notarialna wraz z izbami notarialnymi od 2010 r. prowadzi akcję pn. Dzień Otwarty Notariatu. Tego dnia notariusze w całym kraju bezpłatnie udzielają informacji prawnych. Od 2015 r. prowadzą akcję dedykowaną seniorom pn. Bezpłatny wykład notariusza na uniwersytecie trzeciego wieku. Od 2021 r. do katalogu działań podnoszących świadomość prawną najstarszych obywateli dołączył cykl artykułów pn. Masz do tego prawo, publikowanych na łamach "Gazety Senior".

22 lata temu, w tomiku „Kurwiki, czyli gry i zabawy elit polskich i ludu polskiego” zamieściłem m.in. wiersz, który nadal nie stracił na aktualności.

Janusz Maciej Jastrzębski

[\(20+\) Facebook](#)

TKM

A gdy na zmiany przyszedł czas
I gdy się wypełniły dni,
Groźny nad Polską zagrzmiął krzyk:
„No, wreszcie teraz, kurwa, my!”

Chorąży sztandar w górę wzniośł.
Zmieniono na nim słowa trzy,
Dumne: „Ojczyzna, Honor, Bóg”
Na: „Wreszcie teraz, kurwa, my!.

I ruszył legion głodnych gąb,
Żeby o władzy spełnić sny,
I rwać na strzępy polski dom,
Bo przecież „Teraz, kurwa, my!”

Ale, że zbrakło stołków, to
Wnet sobie pokazali kły,
Rozpadli się na frakcji sto
Wciąż krzycząc: „Teraz kurwa, my!”

W państwowej kasie nawet dno
Zniknęło. Toteż leją łzy,
Lecz krokodyli jest to płacz:
„To kurwa oni, a nie my!”

„Domestos” szczyścił brud z ich rąk
W przebraniach toczą nowe gry,
A po wyborach zadrwią z nas:
„A kto nas, kurwa, wybrał?!... Wy!”



Przełomowy wyrok sądu dla emerytów.

Przełomowy wyrok sądu dla tysięcy emerytów. Będzie można dostać kilkadziesiąt tysięcy złotych

Tysiące emerytów miało przez lata zaniżone świadczenia. Niektórzy z nich się zbuntowali i podali ZUS do sądu. Właśnie zapadł pierwszy prawomocny wyrok, dzięki któremu była nauczycielka dostanie 700 zł podwyżki i 30 tys. zł wyrównania. - Ten wyrok będzie miał znaczenie dla tysięcy innych osób, które też mogą domagać się sprawiedliwości przed sądem - mówią prawnicy.

Leszek Kostrzewski 18.06.2025, 05:51

To ważny wyrok, który pokazuje, że nie zawsze musimy godzić się na decyzję ZUS. Teraz każdy powinien sprawdzić, czy nie jest w podobnej sytuacji i też domagać się sprawiedliwości. Takich poszkodowanych osób może być bowiem kilkadziesiąt tysięcy — mówi dr Łukasz Waclawik z wydziału zarządzania krakowskiej AGH.

Batalia kobiety, która ostatecznie udowodniła swoją rację przed sądem, trwała blisko dziewięć miesięcy. W tym czasie wygrała w dwóch instancjach i obecnie czeka już tylko na realizację wyroku przez ZUS.

Gdzie jest problem?

Czego dotyczy sprawa? Chodzi o problem zaniżonych emerytur, o którym dyskusja w Polsce toczy się od kilku lat.

Dotyczy on emerytów

urodzonych w latach 1949-59 (w przypadku kobiet) i 1949-54 (w przypadku mężczyzn), oprócz rocznika 1953 - tu problem został rozwiązany w innej ustawie. Chodzi o osoby, które przeszły na wcześniejszą emeryturę i przez to sporo straciły.

Wyjaśnijmy to na przykładzie.

Wyobraźmy sobie sytuację pani Katarzyny urodzonej w 1954 r. W 2009 r. przeszła na tzw. wcześniejszą emeryturę w wieku 55 lat, po przepracowaniu 30 lat.

Dostawała wcześniejszą emeryturę i jednocześnie pracowała, odkładając kolejne składki emerytalne. Dzięki temu liczyła, że gdy osiągnie 60 lat i przejdzie na emeryturę powszechną, będzie miała wyższe świadczenie, bo ZUS doliczy jej dodatkowe składki. Tymczasem 1 stycznia

2013 r. zmieniono przepisy. Zmiana przewidywała, że emerytura powszechna (czyli w wieku 60 lat dla kobiet) będzie pomniejszana o kwotę wypłaconych wcześniejszych emerytur. Zamiast podwyżki panią Katarzynę czekała więc obniżka świadczeń. Ostatecznie do dziś pobiera emeryturę wcześniejszą, bo jest korzystniejsza od powszechnej.

Jednak pani Katarzyna i inni emeryci w podobnej sytuacji czują się pokrzywdzeni. Uważają, że powinni mieć prawo do wyższej emerytury powszechnej, bez potrąceń z powodu wypłaty wcześniejszych emerytur.

Ostatecznie sprawą zajął się Trybunał Konstytucyjny. 4 czerwca 2024 r. TK uznał za niekonstytucyjne przepisy pozwalające na pomniejszenie świadczenia w przypadku, gdy ktoś przeszedł na wcześniejszą emeryturę. Aby było jasne: Trybunał Julii Przyłębskiej nie przejął się nagle losem emerytów, tylko swoim wyrokiem chciał spowodować, że rząd Donalda Tuska będzie musiał znaleźć dodatkowe pieniądze na wypła-

(Ciąg dalszy na stronie 13)

(Ciąg dalszy ze strony 12)

ty, które nie były przewidziane w budżecie państwa.

- Gdyby Julia Przyłębska i inni sprzyjający PiS-owi sędziowie chcieli seniorom pomóc, wyrok dla nich korzystny wydaliby dużo wcześniej za rządów partii Jarosława Kaczyńskiego. Celowo jednak sprawę odwlekali, aby PiS-owi nie robić wyrwy w budżecie — komentuje dr Marcin Wojewódka z Instytutu Emerytalnego

Prawomocny wyrok

Zaraz po orzeczeniu TK wielu emerytów postanowiło walczyć o sprawiedliwość w sądzie. Zapadło kilka wyroków na korzyść emerytów, ale żaden prawomocny. Aż do teraz.

Sąd Apelacyjny w Gdańsku 4 czerwca 2025 roku (sygn. akt III AUa 403/25) oddalił apelację ZUS od wyroku Sądu Okręgowego w Bydgoszczy VI Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych z 28 stycznia 2025 roku (sygn. akt VI U 2101/24.)

- Tym samym moja klientka wygrała sprawę z ZUS, a wyrok Sądu Okręgowego w Bydgoszczy jest prawomocny. Obecnie czekamy na realizację wyroku przez Zakład

mówi nam dr radca prawny Andrzej Hańderek.

Sprawa dotyczyła pani Marii (imię zmienione) urodzonej w 1956 r. Kobieta przez całą karierę zawodową była nauczycielką i przeszła na emeryturę wcześniejszą nauczycielską we wrześniu 2006 roku. W 2017 r. miała już prawo do emerytury powszechnej, bo ukończyła 60 lat, ale po przeliczeniu okazało się, że nowa emerytura powszechna jest niższa od nauczycielskiej.

Emerytka w październiku 2024 roku wystąpiła do ZUS z wnioskiem o ponowne

obliczenie emerytury powszechnej, ale bez pomniejszania świadczenia o wcześniejsze wypłaty emerytur nauczycielskich. ZUS w październiku 2024 roku wydał decyzję odmowną, wtedy pani Maria złożyła odwołanie do Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, a gdy ZUS się odwołała od niekorzystnego wyroku, sprawa trafiła do Sądu Apelacyjnego. I tu znów pani Maria wygrała.

Co to dla niej oznacza?

- Z naszych obliczeń wynika, że po ponownym przeliczeniu klientka będzie miała zwiększone świadczenie o ok. 770 zł miesięcznie i dostanie ok. 30 tys. wyrównania za część okresu, gdy świadczenie było zaniżone (najprawdopodobniej okres ten obejmie 46 miesięcy wstecz, licząc od miesiąca wypłaty emerytury w prawidłowej wysokości). O pozostałą część wyrównania zamierzamy powalczyć w ramach powództwa cywilnego (odszkodowawczego) przeciwko skarbowi państwa - mówi Andrzej Hańderek.

I tak jak inni eksperci wskazuje: - Ten wyrok może mieć znaczenie dla tysięcy innych emerytów, którym zaniżano przez lata świadczenie emerytalne.

Czekać czy iść do sądu?

Czy jest szansa, że wyrok TK spowoduje, iż rząd zajmie się sprawą zaniżanych emerytur?

Koalicja 15 października generalnie nie uznaje wyroków obecnego, upolitycznionego TK (nie tylko tych w sprawie emerytur). Co nie oznacza, że w tej sprawie nie zamierza nic robić. Rząd opracował już projekt ustawy tzw. naprawczej i skierował go właśnie do konsultacji.

Co zakłada projekt? W wersji skróconej: emerytom podwyższone zostaną bieżące świadczenia, ale bez wyrównywania

(Ciąg dalszy na stronie 14)

(Ciąg dalszy ze strony 13)

strat za poprzednie lata. To rozwiązanie jest mniej kosztowne dla budżetu niż realizacja "pełnego" wyroku TK.

A teraz wersja rozszerzona. Otóż osoby, które przeszły na emeryturę powszechną i którym wyliczono ją z pomniejszeniem wypłat, których dokonał ZUS, gdy były na emeryturze wcześniejszej (tak jak w przypadku naszej pani Katarzyny z początku tekstu), będą teraz na nowo miały wyliczaną emeryturę. W tym nowym wyliczeniu już nie zostanie odjęte od kapitału to, co tym osobom wypłacono na wcześniejszej emeryturze.

Jednocześnie przy tej nowej wyliczonej emeryturze nie zostanie uwzględniona waloryzacja roczna kapitału początkowego i składek na koncie ubezpieczonego w okresie pobierania emerytury wcześniejszej do momentu osiągnięcia powszechnego wieku emerytalnego.

Czy więc warto podać ZUS do sądu, czy czekać na tzw. naprawczą ustawę?

To oczywiście zależy od tego, w jakim kształcie ustawa wejdzie w życie. Z dotychczasowych założeń wynika, że może ona nie być korzystna dla wielu osób i bardziej będzie opłacalne wytoczyć ZUS sprawę sądową, chociażby z uwagi na fakt, iż ustawa rządowa nie zakłada żadnego wyrównania, a jej wejście w życie projektowane jest na czerwiec 2026 roku - mówi radca prawny Andrzej Hańderek.

Emerytury czerwcowe

To nie jedyna sprawa związana z zaniżonymi emeryturami, którą próbuje rozwiązać obecny rząd. Kolejna dotyczy tzw. emerytur czerwcowych. O co chodzi?

Tysiące Polaków do niedawna traciło na tym, że przechodzili na emeryturę w czerwcu. Dlaczego? Bo mieli mniejszą tzw. waloryzację konta. Chodzi o to, że gdy pracujemy, odkładamy pieniądze na swoim koncie emerytalnym w ZUS. Aby

jednak te pieniądze nie traciły na wartości, Zakład je waloryzuje. Waloryzacje są kwartalne i roczne. Ktoś, kto odchodził na emeryturę w czerwcu, miał tylko waloryzację roczną, a wszyscy inni mieli jeszcze dodatkowo kwartalną. Dlatego osoby składające wnioski w czerwcu traciły ok. 200-300 zł miesięcznie. W 2020 r. Sejm przegłosował ustawę, według której ktoś, kto odchodzi na emeryturę w czerwcu, już nie traci. Nowy przepis zakłada, że zasady ustalania wysokości emerytury w czerwcu są takie same jak w maju, jeżeli jest to korzystniejsze dla ubezpieczonego.

Niestety, nowe przepisy mają zastosowanie do emerytów, którzy odeszli na emeryturę już po wejściu w życie zmienionej ustawy.

Problem pozostał więc z wypłatą wyrównań zaniżonych świadczeń osobom, które zaczęły pobierać emerytury w latach

W tej sprawie obecny rząd też przygotował projekt ustawy. Zakłada, że osoby, które odeszły na emeryturę w czerwcu w latach 2009-2019, będą miały na nowo przeliczone świadczenie. Przy tym ZUS zastosuje zasady, jakim podlegali seniorzy, którzy na emeryturę przechodzili w maju.

Dzięki czemu "czerwcowi" emeryci otrzymają wyższe świadczenie, bo z dodatkową, kwartalną waloryzacją.

Po przeliczeniu emerytura może być większa o kilkaset złotych, w zależności od indywidualnej sytuacji. W niektórych przypadkach podwyżka może wynieść nawet 500 zł

To dobra informacja. Ale jest też zła. Gdy już urzędnicy ustalą nam nową, wyższą emeryturę, seniorzy nie dostaną wyrównania za cały okres, kiedy pobierali niższe świadczenia.

Dlaczego? Chodzi o koszty. Po prostu rząd uznał, że nie stać go na tak hojny prezent. Wyrównanie będzie, ale tylko częściowe, za 6 miesięcy.

Nowa ustawa wejdzie w życie w styczniu 2026 r. i od tego momentu emeryci będą już pobierali wyższe świadczenie, z wyrównaniem za okres od 1 lipca 2025 r.

Redagowała Anna Zaleska

 **wyborcza.biz**

O ile mogą wzrosnąć emerytury w przyszłym roku?

Wiadomo, o ile mogą wzrosnąć emerytury w przyszłym roku

Rząd podał, jaka podwyżka może czekać 10 mln emerytów i rencistów w marcu 2026 r. Przeciętne świadczenie ma wzrosnąć o ok. 196 zł brutto. A czy będzie druga waloryzacja we wrześniu przyszłego roku?

Leszek Kostrzewski 12.06.2025

Waloryzację emerytur wprowadzono, aby świadczenia nie traciły na wartości. Gdyby ich nie podwyższano, seniorów stać byłoby na coraz mniej.

Emerytury i **renty** rosną o ustalony procent: wskaźnik **inflacji** (dokładniej chodzi o tzw. inflację emerycką, a więc obliczaną na podstawie koszyka towarów i usług przypisanych seniorom) i przynajmniej 20 proc. realnego wzrostu płac z roku poprzedniego.

W marcu 2023 r. w wyniku waloryzacji emerytury podwyższono o 14,8 proc., w 2024 r. było to już tylko 12,2 proc., w tym roku 5,5 proc.

A jak będzie w 2026? W czwartek 12 czerwca na specjalnym posiedzeniu zebrał się rząd, aby zająć się m.in. kwestią emerytur.

Do ustalenia była jedna kwestia czy przy podwyżce emerytur stosujemy 20 proc. realnego wzrostu płac z roku poprzedniego, czy może, jak chcieli związkowcy, 50 proc.

Ostatecznie rząd pozostał przy pierwszej propozycji. A to oznacza, że prognozowana przez Radę Ministrów waloryzacja emerytur wyniesie w 2026 r. ok. 4,9 proc.

Ostateczne dane będą znane dopiero na początku przyszłego roku, gdy już GUS poda ostateczne dane o wzroście płac i inflacji.

Ile więcej dostaniemy?

Zakładając, że rządowe prognozy się sprawdzą i waloryzacja będzie na poziomie 4,9 proc., można wyliczyć, ile wyniesie podwyżka świadczeń. I tak najniższe świadczenie — dziś 1878,91 zł brutto zwiększy się o 92,07 zł do 1970,98 zł.

Natomiast przeciętna emerytura, która obecnie wynosi ok. 4000 zł brutto wzrośnie o 196 zł brutto do 4196 zł brutto.

W przypadku emerytów pobierających 5 tys. zł brutto, podwyżka wyniesie 245 zł brutto, a jeśli ktoś ma 6 tys. zł brutto, dosta-

nie w marcu przyszłego roku 294 zł więcej.

Kwoty, które podajemy, to kwoty brutto, a to oznacza, że na konto emerytów wpłynie mniej pieniędzy. Od emerytury należy bowiem odliczyć 9 proc. składki na ubezpieczenie zdrowotne oraz 12 proc. podatku dochodowego. Tylko emerytury do 2500 zł brutto są zwolnione z podatku.

Piotr Juszczyk, główny doradca podatkowy In-Fakt tłumaczy nam, że przy przyszłorocznej waloryzacji o 4,9 proc. niektóre osoby dotychczas zwolnione z podatku będą już musiały zapłacić daninę na rzecz państwa.

Jeśli ktoś ma dziś np. emeryturę w wysokości 2400 zł brutto, to po waloryzacji w marcu 2026 r. wzrośnie ona do 2517,6 zł. A to oznacza, że taki emeryt będzie musiał zapłacić już podatek.

Warto zaznaczyć, że to nie oznacza mniejszej emerytury niż teraz, ona będzie wyższa, ale już od części będzie pobierany należny podatek.

 **wyborcza.biz**

(Ciąg dalszy na stronie 16)

(Ciąg dalszy ze strony 15)

Czy będzie druga waloryzacja?

W przyszłym roku może być jednak zmiana zasad waloryzacji. Na czym będzie polegać? Otóż — zgodnie z pomysłem rządu — może zostać wprowadzona druga waloryzacja emerytur — we wrześniu. Jest tylko jeden warunek: inflacja musi w pierwszym półroczu danego roku (a więc np. w 2026 r. czy 2027) przekraczać 5 proc.

Druga, wrześniowa waloryzacja będzie przeprowadzana na takich samych zasadach jak pierwsza, marcowa. Emerytury będą podnoszone o inflację i 20 proc. realnego wzrostu płac.

Gdy od stycznia do czerwca inflacja wyniesie np. 6 proc., a 20 proc. realnego wzrostu płac to będzie 0,5 proc., to emeryci dostaną podwyżkę o 6,5 proc.

Przy okazji będą też zmiany w kolejnej, marcowej waloryzacji. Otóż nadal będzie ona wyliczana na podstawie inflacji i wzrostu płac z całego ubiegłego roku. Ale uwaga — marcowa waloryzacja będzie pomniejszana o to, co dostaliśmy we wrześniu.

Chodzi o to, by w sytuacji, gdy wzrost cen jest szybki (przekracza 5 proc.), emeryci nie musieli czekać na wyrównanie realnej wartości swego świadczenia aż do marca. Łączna kwota waloryzacji będzie więc taka jak przy obecnych zasadach.

Rząd zapewnia, że żaden emeryt na zmianach nie straci, a wręcz przeciwnie zyska, bo szybciej będzie "konsumował" wyższą inflację, przez co jego świadczenie nie będzie traciło na wartości.

W tym roku na drugą waloryzację nie ma szans, najwcześniej jest ona więc możliwa w 2026 r.

Morawiecki się chwali

Ostatnio o waloryzacji było głośno za sprawą byłego premiera z PiS Mateusza Mora-

wieckiego.

Postanowił on wykorzystać w kampanii prezydenckiej fakt, że za jego rządów waloryzacja była wyższa niż w 2025 r., czyli za rządów koalicji 15 października. Skąd całe zamieszanie? Spowodował je wpis byłego premiera Mateusza Morawieckiego na platformie X.

"Festyn nieudolności rządu na koszt emerytów i rencistów trwa w najlepsze. Zrujnowali finanse kraju, a teraz seniorzy mają ponosić konsekwencje tych błędów?" - napisał na platformie X były premier i na dowód swoich słów pokazał grafikę ze swoim zdjęciem i wskazaniem, że za jego rządów w 2023 r. podwyżka emerytury minimalnej była aż o 14,8 proc.

Niżej Morawiecki wstawił zdjęcie obecnego premiera Donalda Tuska i wpis, że za jego rządów w marcu 2025 r. emerytura minimalna wzrosła tylko o 5,42 proc. (gdy Morawiecki podawał te informacje, nie były jeszcze znane ostateczne dane GUS, potrzebne do wyliczenia waloryzacji), a więc prawie trzy razy mniej niż to było za PiS. Wniosek? PiS dbał o 10 mln emerytów i rencistów jak mało kto, a obecny rząd skąpi na podwyżki.

Ekonomiści szybko wykpiłi wpis Morawieckiego i wytknęli mu, że manipuluje rodakami.

Dlaczego? Bo zasada jest prosta: emerytury i renty rosną o ustalony procent. Decyduje głównie wskaźnik inflacji. Za obecnych rządów inflacja spadła, a więc i waloryzacja jest mniejsza. Morawiecki tego jednak nie wyjaśnia i żeby pokazać, jak za jego rządów było lepiej, przypomina, że w marcu 2023 r. waloryzacja było wielokrotnie wyższa. Napisaliśmy na ten temat artykuł w serwisie Wyborcza.biz artykuł "[Kuriozum roku. Morawiecki własnie ujawnił, że jest dumny, iż za jego rządów inflacja była trzy razy większa niż za Tuska](#)".

Redagowała Joanna Sosnowska

RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT

(20+) Facebook

Polityk, to jest takie coś, co w kampanii wyborczej włazi ci nasmarowany wazeliną do części ciała, gdzie plecy tracą swoją szlachetną nazwę, a gdy zostaje wybrany, ma cię w tej samej części, ale własnej.

Janusz Maciej Jastrzębski
5 czerwca 2025 r.

Przekonałem się o tym niejednemu raz, gdy zwracałem się, nie z prywatą, do polityków Platformy, polityczek Nowej Lewicy. Żadnej reakcji!

Toteż mam ich tam, gdzie oni mnie!

Ale są takie chwile, że człowiek posługujący się własnym chłodnym rozumem, a nie zainfekowanym ciemnotą, fanatyzmem, nie będący sterowanym robotem, przed podjęciem każdej ważnej decyzji dokonuje rachunku strat i zysków i dopiero wtedy postanawia co zrobić.

W rezultacie w wyborach postawiłem na kulturę osobistą, obycie, czyste cv, na to, by w stosunkach międzynarodowych reprezentował mój kraj człowiek, który go nie skompromituje, nie będzie powodem do szderstw.

Ale Trzaskowski przegrał. M.in. przez nieudolność jego sztabu, przez błędy Platformy, przez takie durne zagrania, jak posłanki Kingi Gajewskiej, która, tak jak Brutus wbił sztylet w plecy Cezara, tak ona wbiła Trzaskowskiemu worek kartofli. Ale przegrał także przez tę niewydarzoną Koalicję, niedotrzymu-

jącą obietnic przedwyborczych, ślamazarnie dokonującą rozliczeń za dojenie Polski przez osiem lat. Teraz dojarze będą z tych rozliczeń kpić. Pokażą rządzącym gest Kozakiewicza, bo przecież postawili na takiego jak oni, przede wszystkim ze względu na to, że będzie hurtowo ich ułaskawiał.

Co by nie powiedzieć o pisowcach, to trzeba przyznać, że stali za swoim kandydatem murem i potrafili nawet jego niecności przekuć na powody do chwały.

A w przypadku Trzaskowskiego „koalicjanci” atakowali go non stop. Mali ludzie z wielkimi ambicjami! W Polsce od lat najwięcej rwą się do prezydenckiego stołka właśnie tacy. Wyjątkiem był prezydent Kwaśniewski, który potrafił łączyć naród.

I te wszystkie błędy, wzięte razem, doprowadziły do tego, że kraj, który zaczynał wynurzać się z bagna obskurantyzmu, nietolerancji, przyzwolenia dla okradania kraju i rządów ciemnoty, znowu zanurza się w nim, i to głębiej.

Ryszard Kapuściński napisał: „Warunkiem istnienia dyktatury jest ciemnota tłu-

mu. Dlatego dyktatorzy tak bardzo o nią dbają, zawsze ją kultywują”.

Człowiek, który mówił, że chce zostać emerytowanym zbawcą narodu, robi wszystko, żeby uzyskać w Polsce pełnię władzy, bo w jego pojęciu zbawca to dyktator!

Józef Piłsudski mówił o Polakach: „Naród wspaniały... ale 51% to złodzieje, oszuści i półmózgi”.

PiS hoduje coraz większe zastępy ciemnoty, by chodziły na jego pasku.

Czyż nie jest ciemnotą, wyśmiewanie człowieka z powodu tego, że zna wiele języków obcych? Tak może reagować tylko prostak. Ale sam posyła swoje dzieci do szkół z obowiązkową nauką tych języków

Triumfalizm, pycha to przywary prostaków, ich znak „herbowy”.

W dniu, w którym Nawrocki został wybrany, natchmiast pisowcy, zwłaszcza paczka tego, którego Leszek Miller nazwał Zerem, zaczęli ziać tymi przywarami.

Czyż nie jest przejawem ciemnoty że za jej sprawą, najwyższym strażnikiem praworządności zostaje człowiek podejrzanego konduity, sam gwałcący prawo?!

Czyż nie jest przejawem ciemnoty twierdzenie, że groził nam rozbiór Polski, ale teraz (to znaczy po wybo-

(Ciąg dalszy na stronie 18)

(Ciąg dalszy ze strony 17)

rze KN- przyp. JJ) go nie będzie?!

Pusty śmiech mnie ogarnia, kiedy J. Kaczyński największy sprawca skłócenia narodu mówi o konieczności jego łączenia, a jednocześnie inicjuje kolejne konflikty, wspierany m.in. przez medialne szczujnie.

Przecież teraz rozłam społeczeństwa będzie jeszcze większy. Powróci pojęcie obywateli drugiego sortu, i będą znowu propozycje nie do odrzucenia, jak swego czasu wypowiedziane m.in. w Sejmie: „jak się nie podoba, to wyp... z Polski!

Nie chcę krakać, ale nie wykluczam, że ten podział może być „łączony” przy pomocy bojówek!

Historia lubi się powtarzać!

Tym bardziej, że Nawrocki już poczuł się bożym namiestnikiem.

W wieczór powyborczy dał kolejny dowód swojej megalomanii przywołując wers 7:14 z 2. Księgi Kronik Biblii i zmieniając niektóre słowa na swój użytek:

– Jeśli upokorzy się lud mój nad którym zostało wezwane imię moje i będą błagać i będą szukać mego imienia i odwrócą się od złych dróg swoich, ja im wybaczę

Nawrocki nawet tu dokonał pewnej manipulacji bowiem tak ten wers brzmi w oryginale:

„Jeśli upokorzy się mój lud, nad którym zostało wezwane moje Imię, i będą błagać i będą szukać mego oblicza, a odwrócą się od swoich złych dróg, Ja z nieba wysłucham i przebaczę im grzechy, a kraj ich ocalę”.

No, już narodzie, na kolana i błagaj o wybaczenie!

Ostro zareagował na to dominikanin, ojciec Paweł Gużyński pytając publicznie:

– W jakiej roli ,cytujący święte słowo boże, obsadził się nam tutaj prezydent elekt:

Czy w roli proroka, który usłyszał słowo boże i teraz głosi je ludowi?;

czy w roli Mesjasza, który łaskawie przebacza grzechy swojemu ludowi?;

czy w roli kogoś, kto jest Pomazańcem Bożym, ustanowionym królem nad swoim ludem?

Żadna z tych ról do prezydenta Polski nie pasuje – stwierdza ojciec Gurzyński. – Jeśli ktoś ma takie rojenia, no to, delikatnie mówiąc albo popełnia bałwochwalstwo, albo popełnia bluźnierstwo, albowiem słowo boże w Kościele jest traktowane jako sakrament!

Od siebie dodam, że ten cytat z „Kronik” w ustach Nawrockiego brzmi szczególnie dwuznacznie, bowiem te słowa surowego ostrzeżenia skierował Bóg do króla Salomona, którego Salomon nie posłuchał i doprowadził do podziału królestwa Izraela na dwa królestwa i przez grzeszne związki z kobietami wszedł na drogę wiary w pogańskich bogów!

A ciemnota się cieszy, jaki to z niego pobożny człowiek, tak jak oni.

Szanuję ludzi, którzy wyznają swoją wiarę, postępując zgodnie z zasadami Dekalogu. Ale nie mam szacunku dla tych, którzy „modlą się pod figurą, a diabła mają za skórą”. A oni nawet w tych wyborach pokazali, że 10 Przykazań nie ma dla nich żadnego znaczenia, zwłaszcza: Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną; Nie cudzołóż; Nie kradnij; Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu; Nie pożądaj żony bliźniego swego; Ani żadnej rzeczy, która jego jest.

I jesteśmy w domu!

Rzecz dzieje się w Związku Radzieckim. Na uniwersytecie student zdaje egzamin. Profesor pyta:

– Co wiecie o teorii Marksa?

– A kto jest Marks? – pyta student.

Profesor kręci z niedowierzaniem głową i zadaje drugie pytanie.

– A co możecie powiedzieć o działalności międzynarodowej Mołotowa?

– A kto jest Mołotow?

Profesor daje mu jeszcze jedną szansę i przez zaciśnięte zęby cedzi.

– Opowiedzcie o rewolucyjnej drodze Włodzimierza Lenina.

– A kto jest Lenin?

– A skąd wy jesteście?

– Z Nowosybirsk.

Profesor podrywa się z krzesła, podcho-

(Ciąg dalszy na stronie 19)

dzi do okna, zamyśla się, i mówi sam do siebie.

– A może pierd...nąć to wszystko i wyjechać do Nowosybirsk.

Ja już jestem za stary, żeby wyjechać, nie do Nowosybirsk, a do kraju, gdzie żyje się normalnie. Ale wiem, że wielu młodych ludzi zamierza sobie na nowo urządzać życie właśnie w tych krajach.

Chcą żyć w normalnym kraju, a nie aspirującym do roli zaścianka.

Janusz Maciej Jastrzębski

SPORT NARODOWY

Rozsypał się worek z ustawkami. Policja coraz to informuje, że nie dopuściła do kolejnej bójki kiboli, którzy czują się coraz bardziej bezkarni, bo jaki pan taki kram.

Tylko patrzeć, jak ustawki staną się najważniejszym sportem narodowym, spychając na dalsze plany piłkę nożną, siatkówkę, skoki narciarskie, itd. Zostanie on usankcjonowany ustawą głowy państwa.

Będzie także powołany do życia ustawkowy memoriał im. Tadeusza Batyra, pod patronatem najwyższego Majestatu, moralnego autorytetu RP.

Ci, którzy przeżyją, będą odznaczeni najwyższymi odznaczeniami państwowymi.

No to obywatelki i obywatele do maczet, kijów bejsbolowych, a chłopci, kultuwujący tradycję, do kos!

Mamy szansę być światowym liderem w tej konkurencji!

Janusz Maciej Jastrzębski

HURRAPATRIOTA

Jest wielkim patriotą, jednak tylko w głębie,
Nie ma Ojczyzny w sercu, ale w sempiternie.
Gardłuje, że ją kocha, lecz nią poniewiera
Oddając, bez skrupułów, w łapy sutenera.



Wojciech Młynarski

Dwie akacje

Oto piosenka, co frustracje
Rozładowuje w jednej chwili:
Były raz sobie dwie akacje
I ludzie chętnie z nich wróżyli.

Ta pierwsza była strasznie wredna,
Z przykrością to komunikuje
Bo wychodziło na niej: "Nie dba"
"Nie chce", "nie lubi" lub "żartuje".

Za to ta druga, słodka wróżka
Wielką sprawiała ci radochę:
Jakiego liścia byś nie uszczknął,
Na każdym wychodziło: "Kocham".

I teraz punkt, szczególnie mały,
Bo chcę w piosence tej być szczery:
Wróżby tej pierwszej się sprawdzały,
Drugiej, że kocha - ni cholery.

Więc mówcie mi jak dzieje się to,
Stosownych nauk stypendyści,
Że liście pierwszej są nietknięte,
A z drugiej wciąż zrywamy liście

Bo lubi słodkie obietnice,
Nasz naród do miłości skory,
Na czym niedługo was przychwycę,
Kiedy pójdziecie na wybory

Autor tekstu:

Wojciech Młynarski



„Na Stos”,

Przedruk z książki „Na Stos” za zgodą autora.

Doprawdy, nie ma tak absurdalnego poglądu, którego ludzie by nie przyjęli jako własny, o ile tylko potrafi im się wmówić, że pogląd ten został przyjęty przez ogół.

Arthur Schopenhauer - Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów.

Dedykuję:

Funkcjonariuszom i Żołnierzom represjonowanym ustawą z dnia 16 grudnia 2016 roku i ich rodzinom oraz tym, którzy odważyli się stanąć w obronie „Rzuconych Na Stos”

Tamten czas to także pierwsze poważne sukcesy. Moim atutem nie były mięśnie, ale tak jak pisałem umiejętność analizy i wrodzona zdolność do prowadzenia rozmów operacyjnych, także z zatrzymanymi. To był początek lat dziewięćdziesiątych i aby zachować tajemnicę zawodową, która przecież obowiązuje mnie nadal, muszę troszeczkę pokombinować z okolicznościami. Sprawa była głośna, a część występujących w tym dramacie, bądź członków ich rodzin, to osoby publiczne.

W jednym z mieszkań, ujawniono potwornie zmasakrowane zwłoki mężczyzny. Sprawca bądź sprawcy zadali mu wiele uderzeń, pisząc językiem policyjnym, tępokrawędzistym narzędziem. Miałem okazję pracować przy tej sprawie.

Już wstępny wywiad prowadzony w miejscu zastrzelenia ujawnił, że ofiara była homoseksualna.

Jedną z wersji śledczych w tej sprawie było to, że sprawca może mieć podobną orientację seksualną. Przesłuchania świadków wniosły kolejną bardzo istotną informację.

Wieczorem, w przeddzień ujawnienia zwłok, z mieszkania denata wychodził mężczyzna. Świadek podał charakterystyczny rysopis. Nie wnikając w szczegóły w tamtym czasie mężczyzn o stycznym rysopisie do uzyskanego, było niewielu. Prawdą jest także to, że ostatnimi, którzy posiadali kierunkowe rozpoznanie tych środowisk, byli ludzie ze służby. Ale tamci już dawno nie pracowali i ostatnią rzeczą, na jaką mieliby ochotę, to rozmowa ze mną, renegatem i odszczepieńcem, który został w firmie. Wspólnie z kolegami pracującymi przy tej sprawie wytypowaliśmy jako potencjalnych sprawców dwóch mężczyzn.

Ze wstępnych sprawdzeń wynikało jednak, że

jeden z nich od dłuższego czasu przebywał w innej części kraju. Szkoda, że nie mogę opisać szczegółów tej sprawy. Byłaby to z całą pewnością opowieść, satysfakcjonująca wielbicieli powieści kryminalnych. Przed przywiezieniem do Komendy, wytypowanego sprawcy, odbyła się krótka odprawa z Zastępcą Szefa. Ustaliliśmy scenariusz działania, no i co najważniejsze, legendę. Tak jak wspominałem pomyłka mogła nas wszystkich drogo kosztować. Trudno to nazwać zatrzymaniem raczej zaproszeniem do Komendy.

Była godzina siódma rano. Po przywiezieniu gościa, pełna kurtuazja. Rozmowy o wydarzeniach kulturalnych w mieście i o sporcie. Mężczyzna był spokojny. Pewny siebie. Jego flegmatyczne usposobienie było dla niego cennym darem, biorąc pod uwagę sytuację, w jakiej się znalazł. Odpowiadał logicznie. Był intelektualistą. Po kilku godzinach kluczenia i badania naszego adwersarza zostałem wezwany do Szefa. Pytał, jak przebiega rozmowa,

(Ciąg dalszy na stronie 21)

(Ciąg dalszy ze strony 20)

sugerując, że nic z tego nie będzie, a formalne zatrzymanie na tym etapie bez dowodów nie jest możliwe.

Pamiętam jakby było to dzisiaj, po raz pierwszy podjąłem polemikę ze starszym funkcyjnym oficerem. Stwierdziłem, że jestem przekonany o tym, że mój rozmówca jest co najmniej zamieszany w to zabójstwo. Szef długo na mnie patrzył, potem spojrzał porozumiewawczo na Naczelnika. Dobrze - powiedział, masz czas do godziny 14-tej. Jeżeli nic nie uzyskasz, to pokłonisz się ładnie, cmokniesz delikwenta w czołko i osobiście odwieziesz go do domku.

Tak jest - odwrót do drzwi i do pokoju, w którym czekał partner i podejrzewany. Już wiedziałem, że muszę pograć ostrzej i „wytapianie czasu” nie ma sensu. Po wejściu do pomieszczenia rąbnąłem prosto z mostu, że jestem po rozmowie i wiem, że jest czynnym homoseksualistą, co ma niebagatelne znaczenie w sprawie, dla której został zaproszony.

Nie chciał pokazać zdenerwowania, jednak nie potrafił zapanować nad reakcją swojego ciała. Po raz pierwszy od momentu przywiezienia zobaczyłem strach w jego oczach. Nie, nie opuścił wzroku, ale było w nim coś, czego wcześniej nie zauważyłem. Patrzył na mnie, ale z całą pewnością mnie nie widział. Po krótkiej chwili odzyskał kontrolę nad przekazem niewerbalnym. Proszę pana, mam dziecko jestem z kobietą, to absurd, ale nawet gdyby tak było, czy sam fakt bycia homoseksualistą jest karalny?

Widziałem, że się rozpędza. Mówił dalej: proszę w końcu poinformować mnie, ile godzin będę tutaj jeszcze siedział i o co chodzi. Tak na to czekałem. Poinformowałem, że mam materiały a właściwie informacje, z których wynika jakoby w miejscu

zatrudnienia dopuścił się kradzieży pospolitych.

Zablefowałem też, że dysponuję dowodami procesowymi na okoliczność kradzieży co najmniej jednego wyrobu ze złota. Pół godziny trwała wymiana zdań na ten temat. Zaprzeczenia, zawołowane groźby mojej odpowiedzialności za pomówienia.

W pewnym momencie stwierdziłem, że mamy tu do rozwiązania poważny problem kryminalny, a nie jego zafajdaną kradzież. Powiedziałem też, że biorę pod uwagę, że po prostu znalazł łańcuszek i go przywłaszczył, więc sprawę należy załatwić szybko. Pan pojedzie do domu, a my szukamy dalej właściwych sprawców. Myślę, że w tym miejscu popełnił największy błąd. Potwierdził, że rzeczywiście znalazł taki łańcuszek i m a go gdzieś w mieszkaniu.

Trzeba dodać, że zamordowany mężczyzna posiadał bardzo dużo złotych wyrobów. Lokował w nich swoje oszczędności, ale przede wszystkim po godzinach pracy podczas spotkań z seksualnymi partnerami obwieszał się złotem. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że w przyszłości będzie to głównym powodem i motywem działania jego oprawców.

Tak jak poprzednio, szybka odprawa u szefa. Krótkie przesłuchanie w charakterze świadka z jednoczesnym uprzedzeniem, że może nie odpowiadać na pytania. Następnie czteroosobowa grupa funkcyjna udała się na przeszukiwanie. Pomimo tego, że zatrzymany poinformował, gdzie znajduje się znaleziony łańcuszek, policjanci postanowili dokładnie przeszukać mieszkanie mężczyzny. Ja zostałem z zatrzymanym.

Po około dwóch godzinach w pokoju zjawił się mój partner. Kiwnął znacząco

(Ciąg dalszy na stronie 22)

(Ciąg dalszy ze strony 21)

głową. Wyszedłem i udałem się do gabinetu mojego Naczelnika. Tam trwała gorączkowa rozmowa. W trakcie przeszukania w samochodziku, zabawce dziecka, znaleziono kilka pierścionków i innych wyrobów ze złota. Usłyszałem tylko: „to nie jest żaden dowód, uważaj, nie szarżuj, przyciśnij go lekko”. To, co powiedział Naczelnik w obecności Szefa, wystarczyło.

Tak jak o piątej rano, kiedy zaczynałem, byłem pewny, że to właściwy trop. Po powrocie do pokoju zacząłem grę. Głos cichy i mocniejszy, stwierdzenia miękkie przeplatane niedomówieniami. Niedokończonymi zdaniem, oderwanymi od wcześniejszych. Zmiany miejsc ustawienia krzeseł, na których siedzieliśmy. Chaos, przeplatany sztucznym spokojem. Za oknem robiło się ciemno, a ja po raz pierwszy zablokowałem. Patrząc mu w oczy powiedziałem „jak to jest z człowiekiem, kiedy coś takiego zrobi”. Zapadła cisza, mój partner stał przy oknie, patrząc w szybę. Ja siedziałem bardzo blisko zatrzymanego. Czułem nieświeży oddech i zapach mężczyzny.

Nie patrzył już w moje oczy. Jego wzrok był skierowany w podartą wykładzinę podłogową. Wiedziałem, że podejmie jeszcze jedną próbę, aby wyjść z Komeny bez konsekwencji. Po chwili po raz pierwszy od kilkunastu godzin podniósł głos. Chcę adwokata. Nie wiecie, kim jestem, kim jest mój ojciec? Podniósł wzrok. Patrzyliśmy sobie prosto w oczy. Nigdy tego nie zapomnę. Dzieliło nas może trzydzieści centymetrów. Zobaczyłem przerażenie, wściekłość, nienawiść i coś, co widziałem jeszcze wielokrotnie w oczach zabójców. Tego nie można zdefiniować i opisać. Trzeba to zobaczyć. Poczuć strach drugiego człowieka, zapach potu i wydzieliny ciała. Osoba taka najpierw walczy ze

swoim ciałem, a właściwie przekazywanymi przez niego komunikatami. To może być lekkie drżenie rąk. Ciągłe wycieranie ust. W tamtym przypadku były to najpierw ledwo dostrzegalne, a później już wyraźne, nerwowe tiki obok prawego oka. Ale najistotniejsza jest odległość, jej zmniejszanie i zakłócenie sfery „prywatnej”, dającej uczucie bezpieczeństwa. Tak, zawsze najważniejsze są oczy i zapach sprawcy.

Minęło może kilkanaście sekund. Mój partner widząc to, podszedł blisko nas. Myślę, że bał się ataku agresji ze strony naszego „gościa”. Ale nic takiego się nie wydarzyło. Zatrzymany mężczyzna opuścił oczy, po chwili podniósł je i poprosił spokojnym głosem o szklankę wody. Idąc wolno w kierunku czajnika, a właściwie czyniąc z tego działania prawdziwe misterium, powiedziałem coś, co kończyło sprawę.

Podając szklankę z wodą powiedziałem: „nie wiem, czemu tak się stało, nie wiem, czy zostaniesz za to skazany, ale wiem jedno... jesteś w gruncie rzeczy normalnym człowiekiem i nie będziesz mógł z tym żyć. Będziesz gnął od środka do końca swojego życia”.

Była godzina dziewiętnasta, a ja wchodziłem do gabinetu Naczelnika, aby poinformować, że potrzebny jest „dochodzeniowiec”, pewnie prokurator i dwie grupy realizacyjne. Naczelniku - są jeszcze dwaj sprawcy. Byli w trójkę.

Motywytem był rabunek. Jeden z nich rozwalił ofierze czaszkę młotkiem. Młotek został wyrzucony w rejonie miejsca zamieszkania jednego z nich. Nie muszę dodawać, że zmęczenie całego dnia minęło w ciągu kilku minut. Wtedy zrozumiałem, że życie nie jest czarno białym obrazem. Każdy z nas może się znaleźć w sytuacji, której nie przewidywałby jeszcze godzinę wcześniej.

Następnego dnia doprowadzałem

jednego z trzech zatrzymanych do Prokuratury. Zostali aresztowani. Później skazani na wieloletnie więzienie.

To wydarzenie było początkiem „wieloletniej walki z sobą”, aby zachować dystans do zatrzymywanych, których się „obrabia”, a służbę traktować jak wykonywanie pracy. Wiem, że to „obrabiać” zabrzmiało strasznie. Ale tak właśnie było i jest. Funkcjonariusze, realizując swoje zadania, nie mogą patrzeć na figuranta (osobę rozpoznawaną bądź rozpracowywaną, pozostającą w ich zainteresowaniu) jak na człowieka. To taka służba „defragmentująca” sferę emocjonalności każdego, kto się w niej znajduje.

* * *

Zabójstwa i przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu. Znowu zabrzmi to dziwacznie, ale tropienie sprawców takich przestępstw dawało mi największą satysfakcję. Poznałem wtedy policjanta, którego pamiętam do dzisiaj. Służył w Wydziale Kryminalnym Komendy Wojewódzkiej Policji. Mam nadzieję, że go nie obrażę, używając jego prawdziwego imienia. Piotr był świetnym fachowcem i prawdziwym gliną. Także dobrym kolegą. Poznałem go już na początku lat 90-tych, ale zaprzyjaźniliśmy się znacznie później, kiedy pracowałem w byłej Komendzie Wojewódzkiej Policji.

Wracając do Piotra, zjawiał się wszędzie tam, gdzie prowadzone były czynności operacyjno-dochodzeniowe w sprawie zabójstw. Przyczynił się do wykrycia wielu sprawców takich czynów. Był też skarbnicą wiedzy i doświadczenia. Odszedł z Policji nagle, w końcu lat 90-tych. Znam powody i motywy tego wymuszonego odejścia, ale nie chcę o nich pisać.

Wróćmy jednak do tej części moich wspomnień. Mam nadzieję, że nigdy tego

nie przeżyjecie, ale wielokrotny widok zmasakrowanych albo ulegających rozkładowi ludzkich ciał powoduje, że nasze zmysły przestają w takich sytuacjach „eksplodować”. Psychika dostosowuje się do takich sytuacji i działamy bezemocjonalnie albo przynajmniej potrafimy stworzyć takie pozory. Młody policjant stara się być jak najdalej od zwłok, stary wyjadacz (jeżeli oczywiście nie przeszkodzi to w oględzinach) siada obok denata i pali papierosa. Nie chodzi tutaj o brak szacunku do ofiary, ale o opanowanie i profesjonalne załatwienie tego, co jest do zrobienia. Warto przypomnieć zabójstwo na początku lat 90-tych.

Młody mężczyzna zamordował w bestialski sposób czterdziestoletnią kobietę. Fanty? Złota obrączka i złoty ząb. W tym wypadku prawie od początku było wiadomo, kto jest sprawcą. Pewnie, niektórym z czytających się wydaje, że to ułatwia sprawę. Jeżeli zabójca nie zostanie zatrzymany w pierwszej dobie po zdarzeniu, jest piekielnie niebezpieczny. On także wie, że jest ścigany. Policjanci, którzy tropią zło, wiedzą, że może to zrobić ponownie. W tamtym przypadku razem z kolegą z „wojewódzkiej” przez około dwa tygodnie byliśmy krok za nim. W dniu, a właściwie nocy zatrzymania po raz pierwszy w tamtej sprawie otrzymaliśmy informację wyprzedzającą w stosunku do tego, co planował zrobić ścigany. Pamiętam słowa, które wypowiedział, kiedy w trakcie zatrzymania zakładałem mu kajdanki: „nareszcie”.

* * *

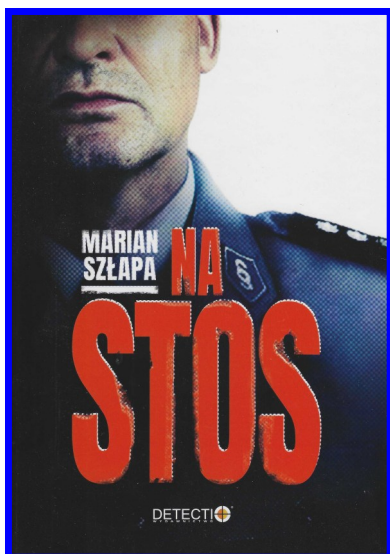
Najgorzej znosiłem przekazywanie informacji o śmierci. Na szczęście miałem tę wątpliwą przyjemność tylko kilka razy. W pamięci mam obraz rodzeństwa.

To byli dorośli ludzie około trzydziestu może czterdziestu lat. W niedzielę nad

ranem w jednym z przedsiębiorstw ujawniono zwłoki zakneblowanej kobiety. Była to portierka. Sprawcy napadu rabunkowego nie wiedzieli, że jej serce nie wytrzyma stresu. Miałem wtedy dyżur. W związku z tym zdarzeniem w niedzielę zostałem ściągnięty do firmy. Około godziny dziewiątej w Komendzie Rejonowej Policji, zjawily się dzieci denatki. Przez kilkanaście minut pozwoliłem sobie na brak profesji i proszę mi wierzyć, płakałem razem z nimi. Motywy nie były tylko rabunkowe. Często sprawcami byli ludzie zakłóceni psychicznie. Morderca spod toruńskiej wsi, który rozplatał siekierą głowę starszego mężczyzny na oczach jego żony, twierdził po zatrzymaniu, że wracał po wojnie z Berlina, a zabity przez niego był volksdeut-schem i musiał zginąć.

W czasie powtórnych oględzin miejsczadzardzenia biegałem za kurą, która w dziobie trzymała część małżowiny usznej zabitego.

Nauczyłem się wtedy czegoś bardzo ważnego. Zrozumiałem, że chcąc być dobrym gliną trzeba temu, co się robi, podporządkować całe swoje życie. Przede wszystkim oddać swój czas, także ten prywatny. Ta zasada przyświecała mi do końca mojej służby w Policji.



Niewielkie słowo „przyzwoitość”

Wojciech Młynarski

Rozglądam się po mej Ojczyźnie i myślę, szczerze zasmucony, że przydałby się dziś polszczyźnie Słownik Wyrazów Zaginionych.

Słownik słów niegdyś znanych blisko, które umknęły nam z języka, bo nazywają te zjawiska, których się raczej nie spotyka.

Więc gdyby ktoś zapytał mnie, słów takich wskazałbym obfitość, a głównie na literę „Pe” - niewielkie słowo „Przyzwoitość”.

Znaczyło słowo to niemało, kanaliom krzyżowało szyki, aż wzięło i wyparowało z kultury, nauki, polityki.

Dlatego warto by pamięcią w dość nieodległą przeszłość pobiec, gdzie na historii znikł zakręcie tak zwany przyzwoity człowiek.

Przypomnieć chcę na parę chwil ja, jak to ten człowiek w desperacji swą wiarę w imponderabilia skrył na wewnętrznej emigracji.

Chcę wspomnieć, co ten człowiek kochał, budząc w cwaniaczkach śmiech i litość, a wtedy się przypomni trochę niewielkie słowo - „Przyzwoitość”.



Uczestniczkom i uczestnikom Strajków Kobiet w 2016 i w 2020 r, dedykuję.

Janusz Maciej Jastrzębski

Ludzie ograniczeni, a przy tym fanatycy, stanowią plagę ludzkości. Biada państwu, w którym tacy ludzie mają władzę. Są nietolerancyjni i pozbawieni wszelkich skrupułów. Uważają, że cały świat kłamie, a tylko oni mówią prawdę.

Mikołaj Gogol

Bardzo drażni mnie ta hipokryzja. Żonie jednego znanego przeciwnika diagnostyki prenatalnej robiłem amniopunkcję w wielkiej tajemnicy, żonie obrońcy życia terminowałem ciążę z zespołem Downa. Pytałem: ja k to jest, przecież jesteście przeciw? A oni mówili: słuchaj, to naprawdę „wyjątkowa sytuacja”. Wyjątkowa, bo dotyczyła ich osobiście, a nie ich pacjentek. Bo dla pacjentek zawsze mają żelazne sumienie.

Prof. Romuald Dębski,
wybitny ginekolog położnik

Wszystkie krytyczne zdania na temat aborcji i kobiet ją stosujących oraz walczących o prawo do niej, wypowiedziane przez osoby występujące w książce są, często niemal dosłownym, powtórzeniem opinii i osądów wyrażonych publicznie przez polityków i osoby z ruchów

antyaborcyjnych.
Janusz M. Jastrzębski

Posiedź Haniu jeszcze trochę - poprosiła matka. - Tak rzadko do nas wpadasz. Nie możemy się tobą nacieszyć. Niby jesteście blisko siebie, a widzimy się jak od święta.

- Mamcia, mnie też jest przykro, ale wiesz jak to jest, praca, dzieci, dom. Jak tylko mogłam odebrać dzień wolny za zastępstwa, to od razu do was pogałam.

- Tylko winni się tłumaczyć - mruknął dobrotliwie ojciec. - Dla starych dzisiaj nikt nie ma czasu. A jeszcze dla takich połamaneć jak my...

- Wstrętny jesteś! Obrzydliwy szantażysta - Hanka podeszła do ojca i pocałowała go w policzek. - Przecież wiesz, że bardzo was kocham i wciąż

o was myślę... I nie będę wymawiała, że jak tylko coś potrzebujecie, to macie załatwienie. Ale naprawdę ostatnio tyle mam na głowie, że...

- Wiem córciu, wiem. Tak tylko mówię... - zareagowała Helena Winkowska. - Przecież to już prawie cztery miesiące. Bardzo się męczysz?

- Klasyka... Przechodzą mi mdłości, za to zaczęło się ciągle podjadanie, tyję. Z kibelką mogłabym nie wychodzić, bo wciąż psipsiam, energia mnie rozsadza, a Romek narzeka, że w ogóle nie zwracam uwagi na to, co mówi. Rzeczywiście zrobiłam się jakaś roztrzępana.

- A co on na to? - Winkowska ruchem głowy wskaza-



ła na brzuch córki.

- Jest szczęśliwy. A gdy powiedziałam, że doktor Kominiak, kiedy w czasie usg spytałam, czy może już coś powiedzieć o płci, stwierdził, że to może być chłopiec, cieszy się, że wreszcie doczeka się następcy tronu i, chociaż równowagi damsko-męskiej nadal nie będzie, to we dwóch będą już mogli się nam postawić i nawzajem w spierać...

- Rozumiem twój stan, ale stanowczo zabraniam ci znęcania się nad moim kochanym zięciem ... - ujął się za Romanem jego teść.

- Bo jedyny. Jak chcesz mogę ci go oddać. Będziecie obaj uważać się nad sobą.

- Wystarczy mi jeden malkontent - zaprotestowała Winkowska. - A ty Haniu musisz dużo pić i jeść owoców ...

- Moim ulubionym owocem stał się... ha, ha ... kiszony ogórek...

- A ja najbardziej byłam łakoma na śledzie... - pani Winkowska oblizwała usta. - Ucałuj

(Ciąg dalszy na stronie 26)

(Ciąg dalszy ze strony 25)

od nas dziewczynki...

- Już ja ucałuję! - powiedziała pozornie groźnym tonem Polanowska. - Zrobiły się ogromnie pyskate. Na każdą zwróconą im uwagę natychmiast znajdują takie riposty, że człowiek języka w gębie zapomina, albo jest całkiem rozbrojony...

- Obie?

- Niestety... - westchnęła, uśmiechając się Hanka. - Marysia w wielu sprawach naśladuje starszą siostrę, i w przemądrzaniu też nic a nic jej nie ustępuje.

Wzięła torebkę do ręki. - Kochani, idę.

- Gdyby twój ojciec był mniej wybredny, to by cię odwiózł. Ale jaśnie panu żaden pojazd nie odpowiada. Wczoraj też był u kogoś, a to już siódmy samochód, który oglądał, i też nie kupił, bo coś mu nie pasowało... Jak mnie jeszcze za panieńskich czasów, a i później starą wueską woził, w której coraz to się coś psuło, to wtedy... o, to była kareta, a ja miałam się czuć jak księżniczka wożona na tylnym siedzeniu...

- Oj, mamu czego ty nie rozumiesz?... Ojciec dopiero wtedy się zdecyduje, kiedy przestanie tęsknić za Ferdkiem. Przecież ten polonez to było jeszcze jedno jego dziecko. Chuchał na niego i dmuchał...

- No, prawie płakał, kiedy się okazało, że już nie da się go naprawić - przyznała Winkowska. - Przez parę dni chodził taki, że bez kija nie podchodził.

- Taki mam głupi charakter - westchnął Winkowski. - Do wszystkiego się przywiązuję: do psa, do samochodu, a nawet na moje nieszczęście, do ciebie...

Jego wzrok skierowany na żonę, pozostał w całkowitej sprzeczności z jego gderaniem. Hanka od dzieciństwa była świadkiem ich ciągłych przekomarzań, towarzyszących wielkiemu uczuciu miłości, jakim się darzyli.

- Ostatnie ostrzeżenie! - Winkowska wycelowała w męża wskazujący palec prawej ręki.

Podniósł obie ręce do góry w geście podania.

- Oj, wariaci, wariaci! - roześmiała się córka. - Myślałam, że jak będziecie w dojrzałym wieku, to się zmienicie. Ale to nie jest wam pisanie!... Idę!

- Chociaż na autobus poczekaj - pani Win-

kowska spojrzała na wiszący na ścianie zegar. - Będzie za godzinę z kwadransem.

- To jeszcze długo, a poza tym to on krąży po wsiach, co trwa jeszcze dłużej. A ja te sześć kilometrów przez las w trymiga pokonam ... Naprawdę przykro mi was opuszczać, ale dziewczynki już wróciły ze szkoły i na pewno jeszcze nic nie jadły, chociaż pani Stasia nie dałaby im umrzeć z głodu. Napisałam jej na kartce, co mają do jedzenia, ale wiesz jak to z nimi jest. Okręciły sobie Stasię dookoła palca, a ona nie ma wobec nich ani grama stanowczości. A jak nie przymusisz, to gotowe cały dzień nic nie jeść... Roman zapowiedział, że przyjedzie późno. A ja jeszcze muszę się przygotować do jutrzejszych lekcji.

- Ty też byłeś niejadkiem - roześmiała się pani Winkowska. - Nieraz trzeba cię było na zachętę ścierką trzepnąć i dopiero zaczynałaś jeść ... I proszę, jaka kobita z ciebie wyrosła!

- Stosowałaś wobec mnie przemoc - uśmiechnęła się Hanna Polanowska. - Teraz przemoc wobec dzieci jest zakazana...

- Trzepnięcie ścierką to nie przemoc Tylko pieszczota...

- Na odchodne nie będę się spierała, ale...

- Spieranie się z twoją matką grozi śmiercią lub w najlepszym razie kalectwem, co widać po mnie! - westchnął Julian Winkowski.

- I potrzebne ci to? - Winkowska popukała się w czoło. - Hania pójdzie, a ty ze mną zostaniesz...

- Nie strasz, nie strasz...

- Ciągłe tacy sami. Całe życie swoimi przekomarzaniem przykrywacie to, że bardzo się kochacie... No, lecę.

Ucałowała rodziców i drogą przez wieś poszła w kierunku lasu.

* * *

Z Górek do Obludowa drogą przez las, było 5 kilometrów, natomiast lepszą drogą, zwaną asfaltówką, którą jeździły autobusy, trzeba było pokonać 12 kilometrów. Hanka bardzo lubiła chodzić skrótem.

W lesie rosły przede wszystkim sosny, ale nie brakowało również dębów, grabów, jesionów, a przede wszystkim dużych skupisk brzoź oraz kęp krzewów, między innymi jałowca i bzu czar-

(Ciąg dalszy na stronie 27)

(Ciąg dalszy ze strony 26)

nego. Płaskie tereny okupowały głównie drzewa liściaste, natomiast tereny pagórkowate - sosny, a na ich obrzeżach krzewy.

Idąc tędy była zazwyczaj sam na sam z przyrodą, która ją wyciszała, a jednocześnie odświeżała wiele wspomnień z dzieciństwa i wczesnej młodości, kiedy mieszkała w Górkach wraz z rodzicami.

Po ukończeniu studiów pedagogicznych rozpoczęła pracę w szkole w Obłudowie. Przez pewien czas dojeżdżała z Górek rowerem do pracy. Kiedy poznała Romana zawoził ją fiattem 125, a później volkswagenem.

Z powrotem do domu bywało różnie. Roman, który miał precowną kę projektowania ogrodów prywatnych oraz zieleni w publicznych, często, dopóki nie zapadał zmierzch, prawił u zleceniodawców. Wówczas, kiedy, były pogodne dni, wędrowała przez las w dni chłodne, deszczowe, korzystała z komunikacji autobusowej.

Gdy zamieszkali na stałe w Obłudowie, zwłaszcza kiedy rodzina się powiększyła, a oni byli poza domem, ich córkami opiekowała się chętnie sąsiadka, emerytowana nauczycielka języka rosyjskiego, mieszkająca samotnie, pani Stanisława Stecz.

Tak było właśnie dzisiaj.

Obłudowo miało charakter małego miasteczka, choć nie posiadało praw miejskich. Liczyło ponad pięć tysięcy mieszkańców, którzy w minionych latach utrzymywali się głównie z rolnictwa. Jego charakter zaczął zmieniać się na przełomie wieków. Starzy rolnicy umierali, a wielu ich spadkobierców nie chciało pracować na roli. Przebranżawiali się. Woleli dojeżdżać do pracy w dwóch miastach powiatowych pomiędzy którymi leżało Obłudowo, a nawet do odległej o około 50. kilometrów Warszawy lub utrzymywali się z pracy pozarolniczej na miejscu. Wiele hektarów ziemi rolnej stało odłogiem. W gminie było też wiele nieużytków z powodów naturalnych; te przede wszystkim leżały na skraju dużego kompleksu leśnego.

Władze gminy zdecydowały się na zmianę ich przeznaczenia. Po kilku latach część z nich stała się działkami budowlanymi, a pozostałość czekała na zmianę statusu.

Do Obłudowa zaczęli ściągać mieszkańcy

miast, między innymi z Warszawy, którzy uciekali tu zmęczeni wielkomiejskim zgiełkiem, mieszkaniem w *mrowiskach*.

We wsi rozwinęła się infrastruktura - powstały dwa duże zakłady produkcyjne, trzeci istniał tu od dawna; były cztery hurtownie, stacja benzynowa, kilka sklepów przemysłowych i kilkanaście spożywczych, dwa markety, apteka, przychodnia zdrowia, dom kultury, fitness club.

Dwóch jego mieszkańców robiło karierę polityczną we władzach centralnych. Joachim Marzecki był wiceministrem, a Marian Sławewski -posłem .

Wieś mogła ubiegać się o prawa miejskie, ale starzy mieszkańcy którzy byli w większości, tego nie chcieli, twierdząc m.in., że znacznie wzrosną podatki.

Nie wszyscy darzyli sympatią *miastowych*, jak nazywali osiedleńców. Niekiedy trudno było im się dziwić. Najbardziej zajadły przeciw nim był Kacper Gomuła, senior piątego pokolenia Gomułów, rolników mieszkających w Obłudowie.

- Zastrane jaśnie wielkomiejsstwo - rozsierdzony nie przebierał w słowach. - Po kiego takie... sprowadza się na wieś, skoro chce z powrotem zrobić z niej miasto?... Taki typek tam był nikim, a tu rżnie jaśnie pana i nas ma za coś gorszego! A jakie to ma wymagania. Pan Bóg stworzył psa po to, żeby szczekał i pilnował obejścia, a jaśnie obsrańcowi to przeszkadza!... Może mam psu pysk szmatą obwiązać? Albo się go pozbyć i wszystkie bramy i drzwi dla złodzieja szeroko otworzyć?! ... Albo gdy krowy prowadzę na pastwisko, to przez drogę powinienem je na rękach przenosić, bo jak która placek na drodze robi, a jaśnie popierdolec na niego samochodem najedzie, to gębę drze, pluje się, policję woła, chce kasę za czyszczenie samochodu... Zwariować można!... Jak świat światem krowy na drogach placki waliły, bo takie jest ich święte praw o... W zeszłym roku Kowalik kombajnem na moim polu żyto nocą zbierał, bo miała się pogoda zmienić i lać miało, a poza tym Kowalik miał dużo zamówień i musiał nas wszystkich obsłużyć... To ten co dwór kupił, Kolbusiewicz, policję wezwał, że przez niego spać nie może... I te dupki z komisariatu Kowalikowi mandat dali...Przecież to wszystko na łbie stoi!... Luksusu ci się kutafonie zachciewa, to wracaj do swojego

(Ciąg dalszy na stronie 28)

(Ciąg dalszy ze strony 27)

miejskiego bajzlu, a wieś zostaw w spokoju!

Wspomniany przez niego Edward Kolbusiewicz rozpoczął karierę zawodową jako szklarz, zatrudniony w prywatnym zakładzie rzemieślniczym, by po kilkunastu latach zostać krezurem sprzedającym swoje produkty do wielu krajów w świecie. Miał duży zakład pod Warszawą produkujący różny asortyment profili budowlanych. W Obłudowie, kupił wraz z dziesięciohektarową działką tuż pod lasem, stary zrujnowany dwór który odremontował. Hodował konie.

Kiedys zażądał, by została na stałe wyłączona syrena na remizie Ochotniczej Straży Pożarnej, którą wzywano ochotników strażaków do akcji. Poprzez swoich prawników wszczął nawet sprawę sądową, m.in. uzasadniając, że teraz wszyscy mają telefony komórkowe i można strażaków wzywać tą drogą, a dźwięk syreny zakłóca spokój nie tylko jego koniom, ale i jemu, zwłaszcza w nocy.

Dla wielu Obłudowian był to zamach na ich tradycję, podobnie jakby ktoś zażądał by przestały dzwonić kościelne dzwony.

Pewnej soboty przed posiadłością Kulbusiewicz pojawiły się grupy obłudowian z transparentami i plakatami. Ludzi ci wznosili niecenzuralne okrzyki sugerujące, co zrobić przedsiębiorca...

Nie wyprowadził się, ale wycofał sprawę z sądu. Jednak jego najbliżsi sąsiedzi nie mieli z nim lekko. Czepiał się ich o byle co, a oni pozostawali mu dłużni.

W tej sprawie Obłudowianie zdrowy rozsądek przeciwstawili absurdowi. W innych zdarzeniach, które wywołały poruszenie w ich społeczności, większość pokazała swoje drugie oblicze.

Hanna Polanowska miała czterdzieści lat. Była nauczycielką w szkole podstawowej w Obłudowie, gdzie mieszkała wraz z rodziną w osiedlu domków nauczycielskich, które przed wielu laty wybudował naczelnik gminy, chcąc w ten sposób przyciągnąć do pracy w szkole pedagogów spoza Obłudowa.

Przystojna szatynka o gęstych, sięgających do ramion włosach, średniego wzrostu, smagłej karnacji, sarnich oczach, ciepłym spojrzeniem i ujmującym uśmiechu, pogodna i bezpośrednia w kontaktach, była powszechnie lubiana

zarówno przez dzieci jak i ich rodziców. Była matką dwóch córek: dziesięcioletniej Krysi i siedmioletniej Marysi.

Mąż, młodszy od niej o dwa lata, Roman, ciemny blondyn o krótko przystryżonych włosach, niebieskich oczach, pełnej, szczerzej, dobroduszej twarzy, trzy centymetry wyższy od żony, był typem pocziwca z rodzaju tych, co to muchy nie skrzywdzą. Uprzejmy wobec każdego, był oazą spokoju i trzeba było niezwykle się starać, by go wyprowadzić z równowagi i sprawić by podniósł głos.

Mimo już znacznego stażu małżeńskiego był zakochany w żonie tak samo jak wtedy, gdy ją poznał. Ona odpłacała mu się takim samym uczuciem, acz niekiedy, gdy w czymś jej podpadł lub miał inne zdanie mówiła do niego żartobliwie: - Słuchaj starszych, smarkaczu!

Wszyscy, którzy ich znali uważali, że są świetną, wzajemnie uzupełniającą się parą.

Polanowska doszła do mniej więcej jednej trzeciej drogi z Górek do Obłudowa. Duży stary sosnowy las na płaskiej powierzchni, niemal przejrzysty i głównie porośnięty mchem, przekształcał się tu w teren pagórkowaty, porośnięty dużymi kępami zarośli.

Przystanęła, żeby usunąć kamyk, który wpadł jej do sandała. Poczuła ogromny ból z tyłu głowy. Straciła przytomność.



Janusz Maciej Jastrzębski – ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Literat, dziennikarz – był m.in. sprawozdawcą sądowym, reporterem kryminalnym, dziennikarzem śledczym. Autor 29 książek, m.in. obszernego opracowania „Bestie. Zbrodnie i kary” o największych wielokrotnych zabójcach w Polsce od czasów Władysława Mazurkiewicza po Leszka Pękalskiego i inspirowanej wieloma rzeczywistymi zdarzeniami powieści „Piekło niejedno ma imię” podejmującej w bardzo szerokim zakresie problem pedofilii.

„...zapylane poglądy sprawdzają rolę kobiety do Kiche, Kinder und Kirche. Podejrzewam, że nie wie pan co to znaczy, więc objaśnię panu – kuchnia, dzieci i kościół. Tylko patrzeć, jak idąc w ślady talibów, najpierw katolicy nam szczerze zakrywają twarz i ciało, a potem tenacnie tak jak oni, że sam dźwięk kobiecego głosu jest źródłem pokusy i zabronić nam mówić poza rodzinnym domem, a śpiewać nie wolno nam gdzieś nigdzie. Tak samo jak patrzeć na mężczyzn, którzy nie są naszymi mężami i krewnymi. Nawet na panów! Czego ja napewno bym nie żałowała!”.



ISBN 978-83-67791-20-5

Szanowni Państwo!

Kontynuujemy- cz. 2 (za zgodą autora) przedruk książki „Trzecia Wojna Światowa” Andy Collinsa czyli skrywającego się pod tym pseudonimem **Andrzeja Sieradzkiego** z którego „13. Jeźdźcami Apokalipsy” zapoznawaliśmy Państwa w poprzednich wydaniach OBI. Przedruk oczywiście za zgodą jej autora.

Książka wydana wcześniej (2002) niż wojna na Ukrainie nabrała charakteru totalnego zniszczenia państwa przez Rosjan, kiedy podobna, choć bardziej tragiczna jest wymazanie z mapy Bliskiego Wschodu tzw. Strefy Gazy przez Izrael, łącznie z Palestyńczykami sugeruje wprost, że tytułowa „III Wojna Światowa” nie jest wyłącznym śnieniem jasnovidzących.

Jerzy K. Kowalewicz

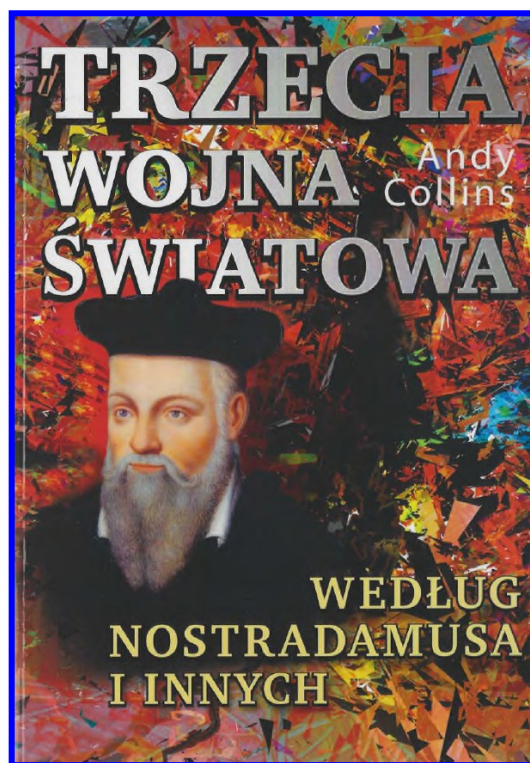
PS. Andrzej Sieradzki – Wikipedia, wolna encyklopedia

Andrzej Józef Sieradzki, [pseudonimy](#) literackie: *Andy Collins*, *Amanda Taylor*, *Jennifer O'Hara*, *Andrzej Staniecki* (ur. [2 kwietnia 1945](#) w [Ostrowi Mazowieckiej](#)) – polski futurolog, poeta, prozaik i publicysta. Autor stu kilkudziesięciu książek i ok. 1500 publikacji prasowych. Ukończył studia prawnicze i dziennikarskie na [Uniwersytecie Warszawskim](#).

Rozdział dziesiąty WOJNA NA DALEKIM WSCHODZIE

Atak na Indie

W połowie czwartej dekady XXI wieku Europa w większości będzie już opanowana przez turbany Mahdiego. Do pełnego zwycięstwa pozostanie jeszcze zajęcie Francji i Anglii. Czarne chorągwie



wojsk Talibanu będą przygotowywać się do podjęcia podwójnej ofensywy. Od strony Niemiec będą miały zaatakować Francję armie pod bezpośrednim dowództwem Mahdiego, a od południa, od strony Morza Śródziemnego, sojusznicze siły z Północnej Afryki, którym będzie dowodził muzulmański Jezus.

Zanim siły islamskie zaatakują Francję i Anglię przenieśmy swoją uwagę na kontynent azjatycki.

Ta część świata stosunkowo mało ucierpi wskutek pierwszej katastrofy kosmicznej, tj. upadku odłamka skalnego komety do Atlantyku.

Gdy armie Talibanu pod chorągwiami Proroka będą zwycięsko zdobywać Europę, to w Azji będą trwały intensywne przygotowania do walki dwóch największych tam państw. Mianowicie armie chińskie i islamscy ochotnicy z Sułtanatu Wielkich Malajów (Indonezji, Malezji i Bangladeszu), a także i sojusznicy z Japonii oraz dawnego Pakistanu rozpoczną przygoto-

(Ciąg dalszy na stronie 30)

(Ciąg dalszy ze strony 29)

wania do ataku na Indie. Po zniszczeniu Rosji armia chińska przez kilka lat będzie wzmacniać swoje siły pod kątem inwazji na ten subkontynent.

Według Arteuzy Centuriona, atak na Indie ma nastąpić z dwóch kierunków: poprzez przełęcz Birmy oraz Asanu. W operacji tej ma wziąć udział tzw. Rubinowa Armia Północy licząca około 100 milionów zahartowanych już w boju żołnierzy oraz znacznie mniejsza Szmaragdowa Armia Południa. Na ten temat są odpowiednie wzmianki w świętej księdze Ramajany, a także w wielu wędach pisanych w sanskrycie.

Czy zdobycie Indii będzie głównym celem operacji militarnej Chin w Azji? Niezupełnie. Chiny w dalszych planach będą miały ekspansję państw Południowej i Środkowej Ameryki, a także w miarę możliwości - Meksyku, USA i Kanady.

Nasuwa się pytanie: czy Indie będą w stanie stawić czoła tak groźnym napastnikom jak Chiny i ich muzułmańscy sprzymierzeńcy? Otóż sytuacja tego najbardziej ludnego kraju świata (około 1,5 miliona ludności) będzie bardzo trudna. Indie były już świadkami najazdu Chin, ochotników z Sułtanatu Malajów i części sił Talibanu na państwa Indochin oraz katolickie Filipiny i widziały krwawe porządki, jakie tam zostały zaprowadzone. Nieco wcześniej w Indiach dojdzie do przewrotu wojskowego. Na czele junty stanie popularny w armii generał. Przyjmie on przydomek Mahatma II, na cześć bohatera narodowego Indii Mahatmy Ghandiego.

Nowy przywódca rozpocznie swoje rządy od dozbrajania armii i szkolenia rekrutów na szeroką skalę. Każdy Hindus zdolny do walki będzie miał obowiązek obrony ojczyzny. W szeregi armii wstąpi też wiele kobiet ochotniczek. W niedługim

czasie dojdzie do zbrojnej konfrontacji obu stron. Walki będą niezwykle zacięte i krwawe. Użyte zostaną niemal wszystkie rodzaje broni z jądrowymi włącznie. Musimy sobie zdać sprawę, że będą ze sobą walczyć dwa najliczniejsze narody: Chiny i Indie liczące po około półtora miliarda ludności każde z nich. Wskutek ogromnej ilości ofiar i wyczerpywania się zapasów broni oraz trudności z aprowizacją dojdzie do zawieszenia broni, a wkrótce po tym nastąpi zakończenie działań wojennych w tej części świata. Zostanie podpisany trwały rozejm, który przetrwa do końca wojny. Indie obronią swoją niezależność i swoją religię, jednak nie uda im się utrzymać jednolitego państwa. Indie podzielą się na kilka niezależnych radżastanów o niezależnej władzy. Będzie je łączyć tylko wspólny język, religia i kultura. Indie po tej wojnie będą liczyły „tylko” około pół miliarda obywateli. Niewiele więcej mieszkańców będzie również w Chinach.

Położenie podbitych narodów

Los podbitych narodów będzie wyjątkowo ciężki, wręcz tragiczny. Młode kobiety i dziewczyny w wieku powyżej 10 lat będą wysyłane do wojskowych haremów jako nałożnice. Starsze osoby płci obojga, które będą się nadawały do pracy, zostaną przydzielone osadnikom muzułmańskim do pracy lub będą sprzedawane na targach niewolników.

Dzieci także będą sprzedawane jako niewolnicy, a chore lub niepełnosprawne - likwidowane.

Młodzi mężczyźni będą mieli alternatywę: iść do pracy niewolniczej lub wstąpić do specjalnych muzułmańskich jednostek wojskowych i walczyć na pierwszej linii z oddziałami chrześcijańskimi.

Starsze osoby, nieprzydatne jako siła robocza, chorzy lub niepełnosprawni będą po prostu zabijani za pomocą białej broni.

Tak jak kiedyś za caratu pędzono na Sybir grupy skazańców, podobniemi być i podczas III wojny. Kolumny niewolników będą pędzone do Azji, na Bliski Wschód i do Afryki.

Miejski Rzecznik Konsumentów w Olsztynie
10-101 Olsztyn, Plac. J. Pawła II 1

telefon: 89 522 28 01 e-mail: rzecznikkonsumentow@olsztyn.eu
Przyjęcia interesantów: poniedziałek – 10.00-17.00 wtorek-piątek – 11.00-15.30

Miejski Rzecznik Konsumentów – Olsztyn – RZECZNIK

Zakład Usług Emerytalnych MSWiA

Punkt Obsługi Klienta w Olsztynie 10-011 Olsztyn ul. Osińskiego 12/13

Godziny przyjęć klientów: poniedziałek - piątek, godz. 8:00 - 14:00

mail klient@zer.mswia.gov.pl

[Punkt Obsługi Klienta w Olsztynie - Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA - Portal Gov.pl](#)

Prezydium Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie

Informuje:

Merytoryczne posiedzenia prezydium (w pełnym składzie) odbywają się:
W każdą pierwszą i trzecią („nie świąteczną”) środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.

Stały kontakt:

tel. kom.: 519 340 125, e-mail: zwseirp_olsztyn@wp.pl

Adres do korespondencji:

Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie

Sekcja Socjalna

ul. Partyzantów 6/8

10-950 Olsztyn

Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych

Dane do faktur /wzór/

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH

ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE

10-542 OLSZTYN, ul. Dąbrowszczaków 41

NIP: 8512442679

Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH

ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE

Bank BGŻ BNP Paribas S.A.

Nr konta: 67 2030 0045 1110 0000 0416 2430

MEDIALNY PUNKT KONTAKTOWY POKRZYWDZONYCH BYŁYCH FUNKCJONARIUSZY

Funkcjonuje od 2018 r. w Biurze Prezydium ZG SEiRP pod adresem e-mailowy: wykluczeni@seirp.pl który jest punktem kontaktowym dla wszystkich byłych funkcjonariuszy pokrzywdzonych w wyniku bezprawnego poddania weryfikacji, a następnie włączonych do katalogu funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa i katalogu funkcjonariuszy pełniących służbę na rzecz totalitarnego państwa przez działających w porozumieniu przedstawicieli IPN, MSWiA i ZER. Biuro Zarządu Głównego SEiRP

Olsztyński Biuletyn Informacyjny

Wydawnictwo Zarządu Oddziału Wojewódzkiego

Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.

Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz, Korekta: Maria Kowalewicz

OBI w sieci na stronach www:

<http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny> <https://fssm.pl/ckfinder pliki/files/OBI/>

<http://seirp.olsztyn.pl/>

E-mail: zwseirp_olsztyn@wp.pl tel. kom. 519 340 125.

10-575 Olsztyn, ul. Józefa Piłsudskiego 5



Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych - Zarząd Główny - Zarząd Główny Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych

Związek Żołnierzy Wojska Polskiego



„Gazeta Senior” – Lipiec 2025 [07/2025]:
Sprawdź, Co W Numerze! - GazetaSenior.pl

